

CHRZEŚCIJANIN

EWANGELIA — ŻYCIE I MYŚL CHRZEŚCJAŃSKA — JEDNOŚĆ — POWTÓRNE PRZYJŚCIE CHRYSYTA



KRÓLU NAJWYŻSZY!
Z MIŁOŚCI DZIECIECIEM SIĘ STALEŚ,
SERCE ME Z SOBĄ NA WIEKI MIŁOŚCIĄ
ZWIĄZAŁEŚ.

JESTEM WIĘC TWÓJ,
A TYŚ NA WIEKI JEST MÓJ,
BO MIE OD WIEKÓW WYBRAŁEŚ.

[GERHARD TERSTEEGEN]

GRUDZIEŃ 12
1985



● Pomimo odwołania z Birmy wszystkich misjonarzy zagranicznych w 1966 roku, Kościół w Birmy stale się rozwija. „Zbory Boże” w ciągu ostatnich trzech lat założyły 57 nowych zborów. W Birmy żyje 35 mln ludności w tym tylko 2 mln chrześcijan.

● Pakistańczycy z okręgu Sind kupują chrześcijańską literaturę i są otwarci na słuchanie Słowa Bożego. Nie byłoby w tym nic zaskakującego, gdyby nie to, że pozostała ludność Pakistanu jest wrogo ustosunkowana do chrześcijaństwa.

● Ruch „Zborów domowych” w środkowych Chinach jest bardzo zorganizowanym ruchem wbrew nastawieniu sceptyków. Przygotowuje się w nich ewangelistów. Np. tylko jeden zbor wysłał 30 wędrujących kaznodziej i ewangelistów do różnych części kraju.

● Trędowaci w Andhra Pradesh Indie otrzymają za darmo egzemplarze Nowego Testamentu ofiarowane im przez Indyjskie Towarzystwo Biblijne. Na 60 mln obywateli Andhra Praesh około 62 tys. stanowią trędowaci. Wielu z nich wywodzi się z niższych klas i jest odrzuconych przez społeczeństwo. Nowy Testament dla trędowatych będzie drukowany specjalną dużą czcionką na grubym papierze, co ułatwi trędowatym odwracanie stron.

● Światowy Zarząd Konserwatywnych Żydów po raz pierwszy zdecydował nadać kobiecie prawo do ubiegania się o stanowisko rabina. Prawu temu sprzeciwiło się 237 członków zarządu podczas gdy 636 zaakceptowało tę decyzję. Ogłoszo-

no ją podczas Zgromadzenia Rabinicznego w Żydowskim Seminarium Teologicznym, a podstawą do jej podjęcia była poprawka w konstytucji Zgromadzenia. Ortodoksyjni Żydzi w dalszym ciągu sprzeciwiają się temu, twierdząc, że kobieta-rabin — to jawne przekroczenie prawa żydowskiego.

● Watykan zakończył rok 1984 długiem w wysokości 27,8 mln dolarów. Przewiduje się, że w roku 1985 dług ten jeszcze się powiększy. Przyczyną deficytu w rzymskim skarbcu jest inflacja, koszt II Soboru Watykańskiego oraz zatrudnianie bardzo liczego personelu.

● W lutym br., otworzono pierwszą szkołę biblijną na Taiti. Aktualnie przygotowuje się w niej do dalszej służby dziewięciu studentów.

● W Paragwaju liczba członków „Zborów Bożych” wielokrotnie wzrosła. W ciągu ostatnich trzech lat liczba wierzących powiększyła się z 1,5 do 10 tysięcy.

● Na Filipinach aktualnie odbywa się pięć z dziesięciu zaplanowanych kampanii ewangelizacyjnych pod namiotami. Rezultatem dotychczasowej działalności jest założenie dwóch nowych zborów. Końcowym efektem dziesięciu ewangelizacji ma być powstanie 10 nowych Zborów.

● Po 6 latach wstępnych rozmów na temat zjednoczenia dwu denominacji: „Kościoła Chrystusowego” i „Uczniów Chrystusa” w Stanach Zjednoczonych, przedstawiciele obydwu stron stwierdzili: „nasi członkowie nie są jeszcze gotowi do zjednoczenia”. Na czas nieokreślony zawieszone zostały wszelkie negocjacje na ten temat. Natomiast w ramach „ekumenicznego partnerstwa” zaproponowano wspólne nabożeństwa, wspólny program misyjny oraz studium biblijne.

● Billy Graham podczas konferencji misyjnej „Urbana '84” ogłosił plany dotyczące drugiej Międzynarodowej Konferencji Wędrownych Ewangelistów. Odbędzie się ona w Amsterdamie w dniach 12—21 VII 1986 r. Oczekuje się na nią przyjazdu 8 tys.

ewangelistów ze 150 krajów. Zdaniem Billy Grahama będzie to największe tego rodzaju zgromadzenie w historii Kościoła.

● Etiopia. Pogotowie Pomocy Głodującym przyczyniło się do tego, że ustało prześladowanie Kościoła w Etopii. Przywódcy stwierdzili: „Rząd nie może pozwolić sobie na traktowanie chrześcijan jak poprzednio. Zdajemy sobie sprawę z tego, że pomoc zachodnich państw mogła by ustać, jeżeli nie zmieniłaby się polityka rządu w stosunku do Kościoła”.

● W Moskwie odbył się 43 kongres Wszechzwiązkowej Unii Zborów Ewangelicznych Chrześcijan i Baptystów. Uczestniczyło w nim 500 delegatów ze wszystkich republik radzieckich oraz kilkunastu gości z zagranicy. Na miesiąc przed kongresem moskiewskim odbywały się spotkania na szczepie republikańskim. Podano niektóre dane dotyczące rozwoju Kościoła, np. w ciągu ostatnich pięciu lat powstały nowe zbory w Republice Mołdawskiej. Jest ich obecnie 26, a na Ukrainie 84.

● Billy Graham planuje nową kampanię ewangelizacyjną. Tym razem odbędzie się ona w Waszyngtonie. Poprzednia kampania ewangelizacyjna B. Grahama w Waszyngtonie miała miejsce 25 lat temu.

● Prześladowanie chrześcijan w Peru nie ustaje. Jak do tej pory rezultatem tej akcji jest śmierć 20 przywódców „Zborów Bożych”. W środkowo-południowej części Peru zmuszono ostatnich chrześcijan do opuszczenia ich domostw, oraz do asystowania przy egzekucji pastora i jego żony. Według niektórych danych w ciągu pięciu lat rebelii zostało zamordowanych 3.000 osób. Jedną z przyczyn dokonywania mordów na przywódcach chrześcijańskich może być ich działalność w ramach poprzedniego rządu. Wielu pastorów sprawowało funkcje o charakterze socjalnym.

oprac. c.z.a.

TREŚĆ NUMERU

K. MURANTY: ZRODZONY Z DZIEWICY MARII (s. 3—5)

H. KRZYSIUK: DOJRZAŁOŚĆ DUCHOWA — UŻYTECZNI DLA BOGA (DOKOŃCZENIE) — 6—10.

R. KRAWCZYK: LIST DO REDAKCJI (s. 11)

WYWIAD Z E. SCHAEFFER: BÓG DAJE NOWE SPOSOBY NOŚCI (s. 12—14)

DON DE WELT: JAK ORGANIZOWAĆ I PIELĘGNOWAĆ OSOBIŚĆ SPOŁECZNOŚĆ Z BOGIEM (s. 14—17)

C. DAVIS: JEZUS CHRYSZTUS — CENTRUM RODZINY (s. 18—19)

KRONIKA (s. 20—22)

SPIS TREŚCI ROCZNIKA 1985 (s. 23)

ZRODZONY Z DZIEWICY MARII

Jan na początku swojej ewangelii mówi, że Jezus nie został zrodzony z cielesnej woli lub z woli mężczyzny, lecz przez działanie Boga. Łukasz i Mateusz opowiadają, że Bóg posyła anioła Gabriela do Nazaretu, do dziewicy o imieniu Maria. Maria jest narzeczoną cieśli Józefa. Zmieszana i zatrwożona słyszy ona pozdrowienie i posłanie anioła: „Nie bój się, Mario, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. I oto poczniesz w łonie, i urodzisz syna, i nadasz mu imię Jezus”. Tak oto Maria, jeszcze zanim zeszła się z Józefem, staje się brzemienna z Ducha Świętego.

Jej mąż, Józef, jest prawowiernym Żydem i powinien złożyć na nią donos. Dlatego decyduje się opuścić ją potajemnie. Wtedy ukazuje mu się we śnie anioł Pański: „Józefie, synu Dawidowy, nie lękaj się przyjąć Marii, żony swojej, albowiem to, co się w niej poczęło, jest z Ducha Świętego”. I tak przed światem Jezus uchodził za syna Józefa.

Bóg nie potrzebuje człowieka

Z pewnością nie. Lecz oto człowiek pojmuje wszystko odwrotnie. Od czasu gdy zrozumiał, że może żyć także bez Boga, że może nawet umrzeć bez Niego, twierdzi, że Bóg z całą pewnością nie potrafi żyć bez człowieka. Twierdzenie, że „Bóg nie potrzebuje człowieka”, człowiek przerobił na przeciwne — „Bóg nie potrafi żyć beze mnie, potrzebuje mnie jako człowieka”.

Miłość, z jaką Bóg szuka każdego człowieka, człowiek tłumaczy w ten sposób, jakoby Bogu tak bardzo na nim zależało, że go potrzebuje, wręcz nie mogąc się bez niego obejść. Najostrejsz sformułował to Goethe w swoim „Prometeuszu”: „Nie znam pod słońcem nic nędzniejszego od was, bogowie! Ubogo karmicie wasz majestat podatkami ofiar i tchnieniem modlitwy, i cierpieliście biedę, gdyby nie dzieci i żebracy — głupcy pełni nadziei”.

Po owych wersach Goethego wygląda to tak, jak gdyby Bóg istniał tylko dlatego, że to właśnie ludzie — dzieci, rozpaczający, żebracy, głupcy pełni nadziei — poprzez swoje ofiary i modlitwy wyczarowują Boży majestat, jak gdyby Bóg był jedynie złudą, pragnieniem ludzkości, miejscem, dokąd człowiek się chroni, kiedy nie daje sobie rady.

Bóg tworzący

Biblijny Bóg nie potrzebuje ludzi. Nie oczekuje ofiar ludzi, ich modlitw ani składek pieniężnych, ani też nie jest złudnym wytworem umysłów głupców, trzymających się kurczowo swoich własnych nadziei.

Bóg działa bez pomocy człowieka. W dziele stworzenia nic nie było Mu dane — ani materia, ani tworzywo, ani człowiek. Stwarza On świat z niczego. Wszędzie, gdzie działa Bóg, działa On bez człowieka.

Stanie się to ponownie przy końcu czasów, gdy Bóg powoła swój wielki sąd całego świata: i wtedy zadziała bez jakiegokolwiek ludzkiego przyczyniania się.

W szczególny sposób staje się to wyraźne u początków Nowego Przymierza, na początku owej historii, która mówi o przyjściu Jezusa na świat. Bóg działa sam, działa ponad głową Józefa. Józef nie jest tym, który zrodził Jezusa. Bóg działa w owej historii tak, jak kiedyś w czasach stworzenia: rzekł, tak się stało, tak było, i było bardzo dobrze. W historii narodzenia Jezusa Bóg działa w ten sam sposób. Narodziny Jezusa — to historia porównywalna tylko ze stworzeniem. Przyszedł Gabriel, posłaniec Boga po Jego prawicy, i powiedział niezwykle słowo: „Oto poczniesz w łonie...”. I tak się stało.

Działające Słowo

Malarze średniowieczni jeszcze to rozumieli. Malowidło ściennie w katedrze norymberskiej ukazuje Marię, siedzącą na niskim stołku, obok niej Gabriel. Z ust Gabriela wychodzi słowo, obramowane czymś w rodzaju wstęgi: „Poczniesz w łonie, urodzisz syna i nadasz mu imię Jezus!”. Wstęga ta sięga poprzez ucho Marii aż do jej łona. W ten sposób malarz przyznaje, że Bóg działa jak w czasie stworzenia, płodząc swego Syna poprzez słowo; Maria poczyyna Syna Bożego słuchając w posłuszeństwie Słowa Bożego.

Słowo Boże jest słowem działającym: stwarza to, co Bóg mówi. Tak jak pierwsze stworzenie, tak i to ponowne stworzenie u początków Nowego Przymierza dzieje się poprzez działające słowo i słuchające ucho Marii.

Niesłychane posłanie o narodzeniu z dziewicy nie jest niczym innym, jak posłaniem stworzenia. Są ludzie, którzy sądzą, że mogą jeszcze uwierzyć w „Boga Stworzyciela”, lecz wyznać, że „Jezus narodził się z Marii Dziewicy” jest dla nich absolutną niemożliwością. Takie twierdzenia rozmiągają się z wymową Biblii. Równie łatwo czy również trudno jest uwierzyć w narodzenie z Dziewicy, co w stworzenie świata poprzez Słowo.

Prostackie usiłowania

Istnieje wystarczająco dużo prób innego wytłumaczenia narodzenia z Dziewicy. Modne czasopisma nazywają Jezusa nieślubnym dzieckiem Józefa. Inni sądzą, że na powstanie owej opowieści Nowego Testamentu miały wpływ stare greckie podania o narodzinach półbogów: bóg przyjmował ludzką postać, łączył się z człowiekiem i płodził półboga.

Wszelako niemożliwe jest, by takie legendy przeniknęły do duchowego świata Nowego Testamentu czy Biblii w ogóle, choćby z tego prostego powodu, że Duch, z którego zostaje poczęty Jezus jest pozbawiony specyficznych cech rodzaju, lub płci.

Narodziny Jezusa — to narodziny poprzez Słowo. Bóg stwarza bez pomocy Józefa, nie potrzebuje On człowieka i działa w sposób dla człowieka niezrozumiały, a przecież stwarza.

Bóg nie daje za wygraną

Tego czego musiał niegdyś doświadczyć Józef, do dziś doświadcza każdy, kto usłyszy o cudzie Bożego Narodzenia. Bóg działa niezależnie od naszych zamysłów i planów. Tam, gdzie ludzie zaczęli objaśniać Boży cud stworzenia, niszczyli go i sami sobie odbierali możliwość zbawienia.

Rozum nazywa narodzenie z dziewicy czymś bezsensownym, absurdalnym. Tym samym rozum zaświadcza, że jest u kresu swoich możliwości. Jest to mimowolny profetyzm. Rozum jest u kresu swoich możliwości. Bez Jezusa cały świat jest u kresu, u kresu jesteśmy my sami, na wieki oddzieleni od Boga.

Nowina o Bożym Narodzeniu napędza nas nadzieją: Bóg nie daje za wygraną! Jego miłość szuka człowieka nie dlatego, że go potrzebuje, ale dlatego, że Bóg nas kocha. Miłość Boga — to nie idylla; przyjmuje ona konkretną postać, staje się ciałem, staje się człowiekiem w Jezusie, Synu Bożym.

Droga Marii w ciemność

Czy zastanawialiśmy się kiedykolwiek nad tym, czego właściwie Bóg wymagał od Marii? Ma ona zająć w ciążę w tajemniczy sposób. Nikomu nie może tego wytłumaczyć, i nikt jej nie uwierzy. (Do dziś w szkołach, zakładach pracy, czy po prostu w skupiskach ludzkich dziewicze macierzyństwo Marii bywa przedmiotem dowcipów i prostackich żartów). Dla Marii oznacza to odtrącenie przez rodzinę, prawo zaś żąda ukamienowania. Józef musi tę, którą kocha, wydać na śmierć przez ukamienowanie.

Cóż to znaczy, że Maria, wiedząc o tym wszystkim, mówi: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego?” Maria tym samym wydaje na siebie wyrok śmierci, zgadza się nań. Nie ma innej drogi. Jej syn przyjdzie na ten świat nie tylko wbrew naturze, ale i wbrew prawu i moralności.

Do dzisiaj Bóg działa wbrew chęci zrozumienia Jego tajemnic, wbrew tęsknocie do światła i jasności. Chce On przebywać w mroku. Nie niweczy rozpaczy, nie przełamuje samotności i nie ociera łez wylanych na to, żeby nigdy już nie było tajemnego cierpienia i łez.



„Niejeden raz mrok spadnie na ludzkie cierpienia i winy. A przecież wraz z nami wędruje gwiazda Bożej łaski”. Bóg chce nam towarzyszyć w drodze poprzez ciemność. Od Marii oczekuje się, żeby udała się w ciemność, lecz Bóg pójdzie wraz z nią. Życie z Jezusem — to nie czyste światło i słońce; prowadzi ono w ciemność. Towarzyszy nam jedynie wiedza, że On nas prowadzi. I wiedza, że On tak chce, sprawia, że Maria gotowa jest wyruszyć w drogę przez „dolinę śmierci”.

Bóg chce współpracy człowieka

Bóg nie potrzebuje człowieka. A jednak historia Bożego Narodzenia wraz z wszelkim tajemniczym działaniem Boga jest świadectwem tego, jak Bóg przyjmuje człowieka na służbę. Staje się to jasne na przykładzie Marii i Józefa. Od początku świata Bóg działa nie tylko bezpośrednio z nieba, niczym wystrzelona pionowo w górę strzała, która ponownie trafia ziemię, lecz także niejako w linii poziomej.

Gdy dokonało się stworzenie, poprzez pionową ingerencję z góry Bóg woła w kierunku ziemi: „Niech się ukaze suchy ląd! Niech zazieleni się ziemia...”. A na końcu historii stworzenia są słowa: „Takie jest pochodzenie nieba i ziemi”. A dalej Biblia obfituje w księgi pochodzeń, aż do Adama. Wszystkie one mówią nam: Bóg zadziałał w pojedynczym człowieku, i to była Jego historia na ziemi.

I oto na początku nowego świata, który rozpoczynają narodziny w Betlejem, znajduje się również pewien rodowód — rodowód Józefa, aż do domu Dawida wstecz. Józef ma temu dzieciństwu, zrodzonemu bez jego udziału, udzielić swojego rodowodu, przyznać mu Dawidowe pochodzenie.

Józef ma uczynić jeszcze więcej: dać dziecku szansę na to, aby się w ogóle mogło urodzić. Józef jest pobożnym, tj. prawowiernym mężem, i dlatego jego obowiązkiem jest oskarżyć Marię, wydając ją tym samym na śmierć przez ukamienowanie. Do tego jednak nie potrafi się zmusić. Maria mogłaby oświadczyć w Sanhedrynie, że nie dała swojej zgody, lecz Józef ją przymusił — to oznaczałoby dla niej wolność, gdyby Józefa nie było w mieście i tym samym nie mógłby świadczyć przeciwko niej. Dlatego Józef decyduje się zniknąć, uciec, ażeby dać Marii szansę skłamania.

I wtedy Bóg sprzeciwia się. Jego Królestwo nie jest zbudowane na kłamstwach i sztuczkach. „Przyjmij Marię do siebie! To, co w niej żyje, jest z mojego Słowa!” Bóg przyjmuje na swoją służbę możliwości Józefa: jego pochodzenie, jego nieskazitelną opinię, jego prawowierność. Tak zaczyna się droga do Betlejem, tak Jezus zostaje synem cieśli.

Do dzisiejszego dnia Bóg chce naszej służby, naszej pochwały, naszego kazania, naszej ofiary, naszej działalności, naszego życia. Ile jesteśmy w stanie poświęcić temu, co kochamy? Ile z naszej miłości, siły, czasu i ofiary jesteśmy gotowi zainwestować dla Jezusa i Jego nauki? Bóg chce korzystać z naszych możliwości.

Bóg żąda Marii dla swojej drogi i swojego planu. Maria trwoży się i drży. Odkąd człowiek wyłamał się z Bożego świata, jego zetknięciu z Bogiem zawsze towarzyszy lęk. Zawsze, gdy Bóg wychodzi człowiekowi naprzeciw, wzywa go i daje mu zadanie, człowiek się trwoży. Lecz teraz Maria doświadcza tego, że nie musi się bać. Doświadcza na sobie działania Boga, oddaje swoje życie w Jego ręce, cicha i gotowa, i wie: Bliskość Boga niweczy wszelką trwogę.

Narodzeni na nowo do życia z Boga

Boże Narodzenie — to nowa historia stworzenia na początku historii zbawienia przez Jezusa. Ów cud stworzenia zostanie przekazany następnym pokoleniom jako cud ponownego stworzenia.

W nocy przychodzi do Jezusa Nikodem, by zapytać Go o Jego tajemnicę, i Jezus mówi do niego: „...jeśli się kto nie narodzi na nowo, nie może ujrzeć Królestwa Bożego”. Nikodem w sposób dziwnie prostacki usiłuje zrozumieć Jezusa: „Czyż może człowiek powtórnie wejść do łona matki swojej i urodzić się?” A Jezus powtarza: Tak, narodzić się z wody i Ducha, poprzez cud nowego stworzenia.

I to dotyczy nas. Nikt nie musi rezygnować, nikt nie musi być zgubiony. Bóg nie pragnie naszego zniszczenia, Bóg chce, byśmy żyli i byli zbawieni. Istnieje coś takiego, jak nowy początek, nowe narodziny, nowe życie z Jezusa i z Jezusem. Narodziny te czekają na nas na zakręcie drogi, która prowadzi nas do Królestwa Bożego. Kto chce żyć z Boga, z Bogiem i dla Boga, niech się modli: „Przyjdź, Duchu Stworzycielu!”

KAZIMIERZ MURANTY

**Z okazji Pamiątki
Narodzenia**

**Pańskiego
serdeczne życzenia
wszystkim**

**Czytelnikom
i Współpracownikom**

składa:

Redakcja

Dojrzałość duchowa — użyteczni dla Boga

(Dokończenie artykułu zamieszczonego w nrze 10/85 i 11/85)

1. Aby doświadczać zwycięstwa

Przebaczenie przez wierzących jest konieczne, jeżeli mają oni doświadczać zwycięstwa w swoim życiu. Brak przebaczenia i uraza zatrzymują dopływ Bożego błogosławieństwa i odcinają dopływ Jego mocy do wierzącego. Jezus jasno stwierdził, że ci, którzy odmawiają przebaczenia swoim braciom, nie będą doświadczać przebaczenia od Boga. „Bo jeśli odpuscicie ludziom ich przewinienia, odpuści i wam Ojciec wasz niebieski. A jeśli nie odpuscicie ludziom, i Ojciec wasz nie odpuści wam przewinień waszych” (Mt. 6, 14-15). Nauczał swoich uczniów, aby prosząc o przebaczenie, uzależniali je od swego przebaczenia innym (Łk. 11, 4). „I odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy naszym winowajcom” (Mt. 6, 12).

Jedną z bardzo powszechnych przyczyn tego, że modlitwy wierzących nie otrzymują odpowiedzi, jest brak przebaczenia. W wielkiej lekcji Jezusa na temat wiary i modlitwy (Mk. 11,22-26) widzimy wyjaśnioną tę samą zasadę. Gdy idziemy się modlić, mamy przebaczyć tym, którzy nas skrzywdzili. Powtórnie Jezus mówi, że jeżeli my nie przebaczymy, Bóg nie przebaczy nam. Modlitwa nie będzie wysłuchana i wiara będzie bezsilna, jeżeli w swoim sercu człowiek będzie chować zgorzknienie i brak przebaczenia w stosunku do kogokolwiek.

2. Sprawa serca, nie tylko myśli i słów

Przebaczenie musi pochodzić z serca, ponieważ tam została rozlana w nas miłość Boża. „A nadzieja nie zawodzi, bo miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dany” (Rzym. 5, 5). W naszym sercu istnieje moc, która przewyższa wszelką urazę czy zgorzknienie, których mogliśmy doświadczyć w naszych umysłach czy emocjach. Lecz musimy w naszych działaniach zdecydować się na kierowanie sercem, a nie emocjami. Przebaczenie komuś tego, że nas skrzywdził, jest bitwą w umyśle i emocjach. Nieprzyjaciel zawsze będzie sprowadzał z powrotem myślowy obraz tego, co zrobił nam ten, kto nas skrzywdził, odtwarzając go w nas nieustannie na nowo. Nie możemy sobie pozwolić na rozmyślanie w oparciu o te obrazy. Musimy odrzucić je zaraz, gdy powstają.

Gdy Bóg przebacza, zapomina! „Ja, jedynie Ja, mogę przez wzgląd na siebie zmasać twoje przestępstwa i twoich grzechów nie wspomnę” (Iz. 43, 25). Jeżeli mamy naśladować Boga w przebaczeniu, to musimy przebaczać w ten sam sposób, tzn. zapominać, co zrobił nam ten, kto nas skrzywdził, tak jakby się to nigdy nie wydarzyło. W ten sam sposób Bóg przebaczył nam.

B. Unikanie sporu

Zbór w Koryncie był żywą społecznością, gdzie dary Ducha w pełni były manifestowane. Paweł powiedział o nich: „Iżście w nim ubogaceni zostali we wszystko, we wszelkie słowo i wszelkie poznanie, ponieważ świadectwo o Chrystusie, zostało utwierdzone w was, tak iż nie brak wam żadnego daru łaski, wam, którzy oczekujecie objawienia Pana naszego Jezusa Chrystusa” (1 Kor. 1, 5-7).

Ten zbór wiele wiedział o poruszeniu Bożego Ducha i namaszczeniu Bożym. A jednak do tego zboru Paweł powiedział: „Jesteście cielesni”, ponieważ pozwolili, by zazdrość i spór weszły między nich. „Jeszcze bowiem cielesni jesteście. Bo skoro między wami jest zazdrość i kłótnia, to czyż cielesni nie jesteście i czy na sposób ludzki nie postępujecie?” (1 Kor. 3, 3). Nazwał ich cielesnymi dziećmi, ponieważ nie postępowali w miłości Boga, lecz spierali się i kłócili (1 Kor. 3, 1-2).

W Biblii grzech sporu jest wymieniony między takimi grzechami, jak hulanki, pijaństwo, rozwiązłość seksualna i zmysłowość (Rzym. 13, 13). Pawłowa lista „uczynków ciała” zawiera: wszeteczeństwo, nieczystość, rozpustę, bałwochwalstwo, czary, wrogość, spór, zazdrość, gniew, knowania, waśnie, odszczepieństwo, zabójstwo, pijaństwo i obżarstwo (Gal. 5, 19-21). W rzeczywistości dziewięć z szesnastu wyliczonych grzechów ma do czynienia w jakiś sposób ze zgorzknieniem i sporem. Biblia mówi, że ci, którzy żyją według ciała (tzn. jego uczynków), umrą (Rzym. 8, 13; Gal. 5, 21).

Spór jest niebezpieczny! Gdy wierzący postępuje w ten sposób — żyje według ciała! Biblia wzywa chrześcijan, aby zadali śmierć uczynom ciała poprzez Ducha, tak, aby mogli żyć. „Jeśli bowiem według ciała żyjecie, umrzecie; ale jeśli Duchem, sprawy ciała umartwiacie, żyć będziecie” (Rzym. 8, 13). Kiedykolwiek spór lub zgorzknienie pojawiają się w wierzącym, muszą być uśmiercone. „Mówię więc: Według Ducha postępujcie, a nie będziecie pobażali żądzy cielesnej” (Gal. 5, 16). Pożądaniem ciała jest wzburzenie i zgorzknienie wobec ludzi, spór z innymi i walka. Jeżeli będziemy postępować zgodnie z Duchem i pozwolimy na pojawienie się owocowi naszego odnowionego ducha, nie będziemy spełniali tych pożądań. Owocem ducha jest miłość, ponieważ miłość Boża została rozlana w naszych sercach. Jeżeli zadamy śmierć sporowi i będziemy kierować się wskazaniem Ducha, wtedy owoc miłości zacznie rozwijać się w naszym chrześcijańskim postępowaniu.

1. Kontroluj swoje usta

Spór powstaje przez język i przez niego jest rozpalany, więc zadanie śmierci temu czynowi ciała zaczyna się od kontroli słów, które wypowiadamy. Spór jest rozniecany ustami i przez ich kontrolowanie może być zatrzymany.

„Gdy nie ma drzewa, ogień gaśnie; gdy nie ma oszczercy, zwada ustaje” (Przyp. 26, 20). Plotkarzem jest ten, kto rozgłasza to, co ktoś inny powiedział czy zrobił, po to, aby go skrzywdzić. Takie plotkowanie jest opalem, który podtrzymuje spór i walkę. „Zataja występki ten, komu zależy na przyjaźni; lecz kto o nim rozgłasza, rozłącza przyjaciół” (Przyp. 17, 9).

2. Z dala od plotek

Jeżeli człowiek będzie unikał plotek i nie będzie się w nie angażował, spór nie będzie problemem w jego życiu. Lecz jeżeli ktoś nieustannie plotkuje i obmawia, zawsze mówiąc źle o innych, będzie źródłem sporu gdziekolwiek pójdzie. Człowiek nie może postępować w miłości jednocześnie mówiąc źle o innych. Postępowanie w miłości zaczyna się od słów, które mówimy o innych. „Niech żadne nieprzyzwoite słowo nie wychodzi z ust waszych, ale tylko dobre, które może budować, gdy zajdzie potrzeba, aby przyniosło błogosławieństwo tym, którzy go słuchają” (Ef. 4, 29). Człowiek nie udziela łaski słuchaczowi, jeżeli mówi tylko negatywne rzeczy na temat innych ludzi. Plotka nie udziela łaski i życia, jedynie śmierć.

Stój z daleka od plotki i od tych, którzy plotkują! Jeżeli nie możesz powiedzieć o kimś czegoś dobrego, nie mów nic! Oczywiście są sytuacje, gdy konfrontacja z prawdą jest nieunikniona. Miłość nie zawsze jest słodka i miłutka. Gdy prawda jest wypowiadana w miłości, Bóg zawsze udziela łaski tym, którzy jej słuchają. Plotka jest rozrywką ludzi złośliwych, a nie tych, którzy sercem pragną dobra innego człowieka.

3. Znak dojrzałości

Jednym ze znaków dojrzałości chrześcijanina jest zdolność kontrolowania języka. „Jeśli kto w mowie nie uchybia, ten jest mężem doskonałym, który i całe ciało może utrzymać na wodzy” (Jak. 3, 2). Biblijnym wzorcem dla wierzących jest nie mówienie źle o nikim (Tyt. 3, 2; 1 Ptr. 2, 1; Jak. 4, 11). To także może być zrealizowane jedynie przez nauczanie się kontrolowania swojego języka. Jakub powiedział, że nie-naturalne jest to, aby błogosławieństwo wobec Boga i przekleństwo wobec ludzi wychodziło z tych samych ust (Jak. 3, 9-11). Tak samo nienaturalne jest aby nowo narodzony wierzący, który został napełniony miłością Boga, mówił źle rzeczy i oszczerstwa o innych ludziach. Spór nie jest normalny dla chrześcijanina.

C. Manifestowanie miłości

Gdy postępujemy w miłości wobec innych, manifestujemy na zewnątrz dzieło, które Bóg zrealizował w nas, gdy narodziliśmy się na nowo. Ci, którzy są wokół nas, mogą wtedy zobaczyć charakter Boga w naszym życiu. Jezus wzywa nas, swoich uczniów, abyśmy postępowali jak nasz niebieski Ojciec i współzawodniczyli z Nim w sposobie postępowania z ludź-

mi. Miłość Boga do ludzkości nie jest uwarunkowana jej miłością do Niego i tak samo nasza miłość do innych nie może być oparta na ich miłości do nas. Gdy działamy w ten sposób, okazujemy, że jesteśmy dziećmi Boga manifestującymi Jego dobroć i umiłowanie tym, którzy są wokół nas.

„Bądźcie więc naśladowcami Boga jako dzieci umiłowane” (Ef. 5, 1). Naśladowujemy Boga, naszego Ojca, postępując w miłości wobec naszych braci i świata. Bóg jest miłością i Jego działania są motywowane przez miłość, więc również nasze działania muszą być przez nią, nie przez gniew czy egoizm, kierowane. Za każdym razem, gdy wierzący odpłaca dobrem za zło, naśladuje Boga. Zawsze, gdy bezwarunkowo przebacza, gdy zostaje skrzywdzony, postępuje tak, jak mówi Biblia. Gdy dajemy innym nie oczekując niczego w zamian, postępujemy śladami Pana Jezusa, który za darmo oddał swoje życie za nas, choć my nie mogliśmy Mu się niczym odwzajemnić. „Po tym poznaliśmy miłość, że On za nas oddał życie swoje; i my winniśmy życie oddawać za braci” (1 Jan 3, 16).

1. Postępowanie według Ducha

„Gdyż ciało pożąda przeciwko Duchowi, a Duch przeciwko ciału, a te są sobie przeciwne, abyście nie czynili tego, co chcecie” (Gal. 5, 17). Pożądaniem ciała jest postępowanie w sporze, gniewie i zgorzknieniu. Ciało nie chce przebaczyć ani kochać tych, którzy nie odwzajemniają się miłością. Pragnie tylko tego co zaspokaja ego (własne „Ja”). Jeżeli postępujemy według pożądań ciała, wtedy spór i egoizm będą w naszym życiu zamiast owocu miłości. „Według Ducha postępujcie, a nie będziecie pociągali żądzy cielesnej” (Gal. 5, 16). Aby postępować w miłości, musimy zadać śmierć uczynkom ciała (Rzym. 8, 13), którymi są: wrogość, spór, zawiść, wybuchy gniewu, kłótnie, niezgoda, rozłamy, zazdrość (Gal. 5, 19-20) i postępować według nowego stworzenia, którym jesteśmy wewnątrz. Nasze czyny muszą być kierowane przez nowe stworzenie w nas, a nie przez ciało.

Gdy stajemy wobec sytuacji, w której zostaliśmy skrzywdzeni, często pojawia się pragnienie, aby oddać. Nie pochodzi ono z ducha, lecz z ciała. Jest to decyzja wierzącego, której musi on stawiać czoła codziennie. Czy w takiej sytuacji będziesz reagował według tego, co mówi ciało („dlaczego nie mam mu oddać”) czy według tego, co mówi twój stworzony na nowo duch („postępuj w miłości i przebac mu od razu”)? Biblia mówi, że jeżeli będziemy postępować według Ducha, to nie będziemy wykonywać pragnień ciała, aby wziąć odwet.

2. Życie dla innych

Jednym z wyróżniających znaków miłości Boga jest bezinteresowność. Czytając ewangeliczne opisy życia i posługi Jezusa stwierdzamy, że cokolwiek On uczynił, nie miało egoistycznej motywacji. Wszystko zrobił dla chwały Boga i dla dobra innych. I w końcu wszystko, co miał, oddał za nas (Jan 15, 13; Flp. 2, 5-8). Gdy poszedł na krzyż, nie patrzył na swoje własne dobro, lecz na nasze. „Albowiem znacie łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, że będąc bogatym, stał się dla was ubogim, abyście ubóstwem jego ubogaceni zostali” (2 Kor. 8, 9).

Jezus, nasz Pan, pozostawił tę bezinteresowność jako przykład do naśladowania dla nas. Żył po to, aby zadowolić Boga (Hebr. 10, 7) i służyć innym. „Podobnie jak Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służono, lecz aby służył i oddał życie swoje na okup za wielu” (Mt. 20, 28). W ten sam sposób my mamy służyć potrzebom naszych braci, a nie jedynie naszym interesom. Miłość Boga eliminuje wszelkie egoistyczne interesy, ponieważ koncentruje się zawsze na zewnątrz, a nie na wewnątrz. „Niechaj każdy baczy nie tylko na to, co jego, lecz i na to, co cudze” (Flp. 2, 4).

Człowiek, który postępuje w miłości Boga, zawsze stara się zbudować i błogosławić innych, a nie jedynie siebie. „Każdy z nas niech się bliźniemu podoba ku jego dobru, dla zbudowania. Bo i Chrystus nie miał upodobania w sobie samym, lecz jak napisano: „Urągania urągających tobie na mnie spadły” (Rzym. 15, 2-3). Paweł posłużył się tą zasadą, aby skorygować niektóre błędy, które miały miejsce w zborze korynckim. Pokazał im, że gdyby postępowali w miłości, nie robiliby niektórych z tych rzeczy, za które ich strofował.

3. Zawsze miękka

Miłość Boża nie zawsze jest słodka i miękka. Jezus nieustannie postępował w miłości, a jednak miał kilka ostrych słów dla faryzeuszów. Nawet uczniowie Jezusa słyszeli surowe napomnienia z ust Pana. Gdy je wypowiadał, nie przestawał kroczyć w miłości. Przeciwnie, upominał ich dlatego, że kochał ich i chciał, aby nauczili się i wzrosli. Jego motywacją nie był egoistyczny gniew. Nie reagował na podstawie podrażnionych emocji, lecz kierował się miłością i bezinteresowną troską o ich dobro.

Są chwile, gdy łatwiej nam nie powiedzieć nic, niż poprawić kogoś, kto tego potrzebuje. Często obawiamy się negatywnej reakcji i ostrych słów w odpowiedzi. Lecz czasami sprawą miłości jest skorygowanie tej osoby. Trwanie w milczeniu może być łatwe dla nas, lecz może być bardzo trudne dla samego zainteresowanego. „Lepsza jest jawna nagana, niż nie-szczera miłość” (Przyp. 27, 5). Jeżeli unikamy skorygowania brata, ponieważ wygodniej dla nas jest nie upomnieć go, wtedy nie postępujemy w Bożej miłości! Kierujemy się „miłością ukrytą”, która nie jest miłością Bożą.

Postępowanie w miłości nie oznacza schlebiania innym. Czasami będziemy musieli upomnieć braci wokół nas w duchu łagodności. To nie znaczy jednak, że mamy chodzić i otwarcie krytykować ludzi za każdym razem, gdy nas nie zadowolą. Motywacją dla tego rodzaju czynności jest nie miłość, lecz egoistyczny gniew. Gdy widzimy jednego z braci pochwyconego przez coś, o czym wiemy, że może wyrządzić mu szkodę, wtedy przez miłość jesteśmy zobowiązani do powiedzenia czegoś w związku z tym. „Kto strofuje bliźniego, zbiera w końcu więcej podziękowania niż język schlebiający” (Przyp. 28, 23).

4. Poważna decyzja

Jeżeli wierzący ma mieć udział we wszystkich błogosławieństwach, które Bóg ma dla niego, wtedy musi podjąć poważną decyzję o postępowaniu w miłości wobec innych ludzi. Biblia wyraźnie mówi, że ci, którzy nie postępują w miłości, nie zadowolają Ojca. W

rzeczywistości obłudą jest mówienie, że kochamy Boga, jeżeli nie okazujemy miłości wobec braci. „Jeśli kto mówi: Miłuję Boga, a nienawidzi brata swego, kłamcą jest; albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi” (1 Jan 4, 20). Ci, którzy kochają Boga, kochają dzieci, które narodziły się z Niego (1 Jan 5, 1).

Ścieżka miłości jest jedyną ścieżką pokoju i zadowolenia, po której idzie wierzący chrześcijanin. Gdzie nie ma miłości, tam jest jedynie rywalizacja i zamieszanie. I dlatego jedynie dobro może wyniknąć z tego, że wierzący decyduje się zrezygnować ze sporu i postępować w miłości. To właśnie na ścieżce miłości Bóg wylewa swoje błogosławieństwa. To na niej jest harmonia dla domu, jedność dla zboru i całego Kościoła.

Bóg pragnie objawić swą miłość światu spragnionemu rzeczywistej miłości, lecz może to robić jedynie przez nas, swoich ludzi. Wezwał nas, abyśmy byli ludźmi miłości, którzy żyją, działają i poruszają się w takim rodzaju miłości, o którym świat nic nie wie. Kiedy zaczniemy działać w ten sposób, świat zauważy, że jesteśmy uczniami Jezusa Chrystusa. „Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowałem abyście się i wy wzajemnie miłowali. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie” (Jan 13, 34-35).

VIII. MIŁOŚĆ

Głównym atrybutem Boga jest miłość. Jest ona tak bardzo częścią jego charakteru, że Biblia mówi: Bóg jest miłością (1 Jan 4, 8). Jest ona samą substancją Jego charakteru, czynnikiem motywacyjnym we wszystkim, co robi. Apostoł Jan powiedział, że Bóg i miłość — to jedno (1 Jan 4, 16). Ogromna miłość Boga do nas jest widoczna w tym, że posłał swojego jedynego Syna, aby umarł, w celu odkupienia nas. Gdy byliśmy nieprzyjaciółmi i grzesznikami, posłał swojego Syna, Jezusa, aby umarł za nas (Rzym. 5, 8).

Biblia świadczy o ogromie miłości Boga i Jego łaski (Ps. 36, 6; 57, 11; 100, 5; 103, 17; 136, 1). Dawid był pewny Boga, ponieważ ufał w Jego nieskończone miłosierdzie (Ps. 1; 13, 5). Miłość Boga jest tak rozległa, że może być zrozumiana tylko dzięki objawieniu przez Ducha Świętego. Paweł modlił się gorąco za zbór w Efezie, aby mógł zacząć rozumieć tę miłość (Ef. 3, 17-19).

Słowo „miłość” jest dzisiaj używane w różnych sytuacjach i czasami oznacza co innego. Słyszymy, jak ludzie mówią: „Kocham lody”, „Kocham psy”, „Kocham moją żonę”, „Kocham Boga”. Miłość może oznaczać wszystko, od łagodnego uczucia aż do intensywnego, emocjonalnego przywiązania, lecz gdy Biblia mówi: „Bóg jest miłością”, nie mówi o płytkim uczuciu ani o emocjonalnym przywiązaniu.

Greckie słowo, którym posługuje się Nowy Testament na opisanie Bożej miłości, to słowo „agape”. Oznacza taki rodzaj miłości, która jest kierowana do tych, którzy na nią nie zasługują. To miłość bezpłatna, niezasłużona. Daje nie prosząc o nic w zamian. To jest ta miłość, którą Bóg nas ukochał; Bóg jest Agape. Obdarzył nas nią, gdy byliśmy jeszcze wyobcowanymi i całkowicie zbuntowanymi grzesznikami. Kochał nas na tyle, aby posłać Jezusa.

Świat nie wie nic o Bożej miłości „agape”, gdyż zna jedynie naturalną, ludzką miłość, która często jest egoistyczna i egocentryczna. Odpowiada jedynie wtedy, gdy jest nagradzana, lecz nie będzie dawać, gdy nie ma żadnej obietnicy zwrotu. Jezus powiedział, że nawet bezbożni odczuwają taką miłość: kochają tych, którzy ich kochają i pozdrawiają tych, którzy ich pozdrawiają (Mt. 5, 46-47). Zapraszają na swoje uczty jedynie tych, którzy z kolei ich zapraszają (Łk. 14, 12).

Lecz Boża miłość, agape, jest niepodobna do miłości tego świata. Daje nie domagając się niczego w zamian, jest uprzejma dla niewdzięcznych, złych ludzi (Łk. 6, 35), nawet gdy oni na to nie zasługują. Miłość Boża nie jest z tego świata, jest całkowicie nadnaturalna, tak jak i Bóg. Nie można znaleźć jej źródła w tym świecie, który w żaden sposób nie może z nią rywalizować lub upodobnić się do niej. Jedynym źródłem nadnaturalnej miłości-agape jest Bóg.

A. Uczestnicy Bożej natury

Naturą Boga jest miłość i każdy wierzący stał się jej uczestnikiem, gdy narodził się na nowo (2 Ptr. 1, 4). Oznacza to, że dzieci Boże mają w sobie (tzn. w swoim duchu) cechy wszechmocnego Pana. Bóg jest miłością i także dzieci z Niego zrodzone są nią napelnione. Została ona rozlana w naszych sercach przez Ducha Świętego (Rzym. 5, 5). Mieszka w sercu (tzn. we wnętrzu) każdego wierzącego, ponieważ człowiek został stworzony wewnątrz na podobieństwo samego Boga (Ef. 4, 24).

1. Prawo Genesis

Prawem Genesis jest to, że wszystko, co żyje, rozmnaża się według swojego rodzaju (Gen. 1, 11, 21, 24). Psy rodzą psy, koty — koty, a ludzie — ludzi. Tak więc przez dziedziczenie, dzieci są uczestnikami fizycznej natury swoich rodziców. Nawet w wyglądzie fizycznym dzieci można zauważyć cechy jednego lub obojga rodziców. Jak absurdalne byłoby, gdyby dziecko miało urodzić się z fizycznymi cechami psa lub kota. Nie — ludzie rodzą ludzkie potomstwo, obdarzone cechami swoich ludzkich rodziców.

Zasada ta ma również zastosowanie w przypadku nowego narodzenia. Ci, którzy są narodzeni z Boga, mają duchową naturę i cechy swego niebieskiego Ojca. Działanie Ducha Świętego przy nowym narodzeniu przynosi nowe stworzenie, które jest takie, jak Bóg Ojciec — napelnione miłością i współczuciem. Bóg nie zrodził mnóstwa duchowych mutantów, a jednak wielu chrześcijan myśli, że tak jest. Nie zdają sobie sprawy, że mają naturę miłości swojego Ojca. Często proszę Go, aby dał im serce napelnione miłością, albo dał im miłość do soby, której nie lubią. Lecz ci, którzy narodzą się z Boga, mają wewnątrz siebie Jego cechy. Bóg jest miłością, więc i oni mają możliwość kochania, ponieważ stali się uczestnikami Bożej natury miłości.

Miłość Boga została w nich umieszczona, gdy narodził się na nowo.

2. Dowód narodzenia

Apostoł Jan powiedział, że miłość, którą Bóg w nas umieścił jest czynnikiem wyróżniającym: pokazuje, że

jesteśmy dziećmi Boga (1 Jan 3, 14). Dowodem narodzenia człowieka w rodzinie Boga jest demonstracja Jego charakteru (tzn. miłości) w życiu. Jeżeli chrześcijanin nie kocha, jest podstawa do pytania, czy rzeczywiście zna on Pana. „Kto nie miłuje, nie zna Boga, gdyż Bóg jest miłością” (1 Jan 4, 8). Ci, którzy są narodzeni w rodzinie Bożej, są napelnieni Bożą miłością, ponieważ narodzili się na Jego obraz. Wierzący są potomstwem miłości, mają Bożą naturę wewnątrz siebie.

3. Nadprzyrodzone zdolności

Jezus rozkazał, abyśmy kochali się nawzajem tą samą miłością, którą On nas kocha. „Takie jest przykazanie moje, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiowałem” (Jan 15, 12). On kocha nas nadprzyrodzoną miłością Boga — miłością „agape”. Okazał ją, gdy wisiał na krzyżu: prosił Boga, by przebaczył ludziom, którzy drwili z Niego i ukrzyżowali Go (Łk. 23, 24). Nie było w Nim żadnej nienawiści ani goryczy wobec tych, którzy Go męczyli, jedynie troska o ich dobro. To jest miłość nadprzyrodzona. I otrzymaliśmy przykazanie, aby taką miłość okazywać innym.

Bóg jest sprawiedliwy i nie będzie się domagał od nas czegoś, czego nie jesteśmy w stanie zrobić. Wraz z przykazaniem, aby kochać się nawzajem, Bóg dał nam także zdolność do kochania nadprzyrodzoną miłością Bożą — agape. Została ona rozlana w nasze serca przez Ducha Świętego (Rzym. 5, 5). Męczennik Szczepan okazał tę samą miłość, gdy modlił się za swoich prześladowców, gdy zabijali go (Dz. 7, 59-60). Jego reakcja powstała z miłości, którą Bóg umieścił w jego sercu.

4. Lekkie jarzmo

„Na tym bowiem polega miłość ku Bogu, że się przestrzega przykazań Jego, a przykazania Jego nie są uciążliwe” (1 Jan 5, 3). Przykazanie miłości nie jest dla nas ciężarem, ponieważ Bóg umieścił już w nas taką zdolność. Jezus nie dał nam przykazania, które byłoby ciężkie i trudne do wypełnienia. Powiedział, że Jego jarzmo jest miłe, a Jego brzemie lekkie (Mt. 11, 30). Żaden wierzący nie ma więc wymówki, by nie postępować według miłości Boga. Otrzymał przykazanie i zdolność do posłuszeństwa mu. Musi jedynie być posłuszny temu, co Bóg powiedział, i zacząć postępować jak stworzenie miłości, którym On go uczynił.

B. Czynniki wyróżniający

Miłość jest podstawową cechą nowego narodzenia i obecności Bożej natury wewnątrz człowieka. Bóg jest miłością i ludzie z Niego narodzeni będą ją objawiać w swym życiu. Ci, którzy są narodzeni z Boga, są narodzeni z miłości i będą okazywali tę cechę swojego stwórcy. „My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do żywota, bo miłujemy braci; kto nie miłuje, pozostaje w śmierci” (1 Jan 3, 14).

Jan napisał swój pierwszy list, ponieważ fałszywi bracia weszli do zboru twierdząc, że znają Boga, gdy w rzeczywistości nie byli zbawieni. Mówi w nim, jak odróżnić tych, którzy są sprawiedliwi od tych, którzy są fałszerzami. Ci, którzy są szczerze dziećmi Boga,

kochają dzieci Boga (1 Jan 5, 1). Nie może być mowy o żadnym myleniu dzieci Boga i szatana.

1. Niemożliwe do sfalszowania

„Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie” (Jan 13, 35). Jezus powiedział, że wszyscy ludzie (tzn. świat) poznają uczniów Chrystusa dzięki miłości, którą będą okazali sobie nawzajem. Miłość Boga jest tym, na podstawie czego świat będzie w stanie powiedzieć, którzy ludzie są od Niego. Miłość Boża jest charakterystyczną cechą wierzących, ponieważ jest jedyną rzeczą, której bóg tego świata (szatan) nie może podrobić.

Szatan nie ma żadnej miłości, nie może nawet zrozumieć, czym ona jest. Miłość Boga jest zupełnie pozbawiona egoizmu, podczas gdy szatan jest całkowicie egoistyczny: nie rozumie czegoś, co nie ma tej cechy. Nie rozumiał, że akt oddania przez Jezusa swego życia, uwolni nas od więzów szatana na zawsze. Jezus był i jest posłany przez Ojca jako dar miłości po to, aby oddać swoje życie dla odkupienia człowieka. To właśnie była ta bezinteresowność, ta miłość-agape, o której szatan nic nie wiedział. A ponieważ nie znał miłości Bożej, nie znał mądrości, która leżała u podstaw śmierci Chrystusa, i dlatego ukrzyżował Go.

Tak więc, prawdziwa miłość Boga nie będzie objawiać się w dzieciach szatana, ponieważ nie może on podrobić tej miłości. Gdy wierzący zaczyna postępować w miłości Boga, świat zauważa to, gdyż fakt, że człowiek błogosławi, gdy jest prześladowany, nie jest naturalny (Łk. 6, 28). To nie jest naturalne, że człowiek nadstawia drugi policzek, gdy zostanie uderzony (Mt. 5, 39). To jest nadprzyrodzone. Gdy świat widzi nadprzyrodzoną miłość Boga w działaniu, wie, że jest to świadectwo czegoś, czego on nie może stworzyć. W ten sposób będzie w stanie określić, kto jest dzieckiem Boga.

2. Więcej niż cuda!

Chociaż Bóg jest potężnym Bogiem, który dokonuje cudów i znaków przez ręce swoich sług, dzieła nadprzyrodzonej mocy i cuda nie są znakami wierzącego. Nieprzyjaciół rozumie moc i wie jak ją wykorzystywać

Moc Boga jest nieskończenie większa niż moc szatana, lecz to nie znaczy, że szatan nie jest w stanie dokonywać nadprzyrodzonych cudów. Biblia mówi, że

w ostatnich dniach będzie posługiwał się tą zdolnością, aby zwodzić ludzi (nawet wybranych) — (por. Mt. 24, 24; 2 Tes. 2, 9-10).

Tak więc samo to, że człowiek dokonuje potężnych cudów, nie jest żadnym dowodem, że narodził się z Boga. Poszukaj owocu miłości w życiu człowieka, a nie jedynie mocy. Paweł bardzo wyraźnie stwierdził, że człowiek, który dokonuje wielkich i potężnych cudów, jest niczym i jest niepożyteczny, jeżeli nie ma miłości (1 Kor. 13, 1-2).

Sam Jezus mówił o tych, którzy będą dokonywać potężnych cudów w Jego imię, lecz którzy nie są częścią Bożej rodziny: „Nie każdy, kto do mnie mówi: Panie, Panie, wejdzie do Królestwa Niebios: lecz tylko ten, który pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie”.

3. Jedno źródło

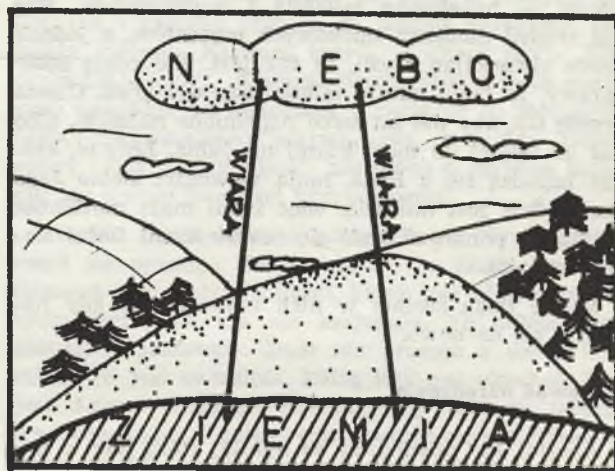
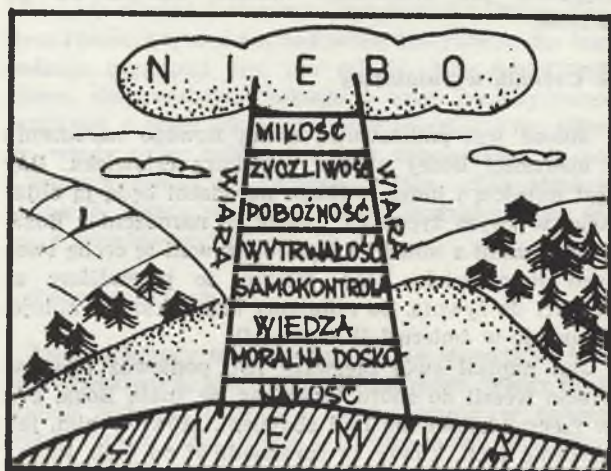
Miłość-agape pochodzi z jednego źródła. Jedynie Bóg ją posiada i tylko On może jej udzielać. Dzięki temu można odróżnić dzieci szatana od dzieci Boga. Dzieci szatana nie postępują w miłości Boga, ponieważ nie mają jej w sobie. Dzieci Boga natomiast stały się uczestnikami Bożej natury, którą jest miłość, i mają ją w sobie. Gdy ta nadprzyrodzona miłość objawia się w postępowaniu wierzącego, wtedy można go zidentyfikować jako dziecko Boga.

4. Nieskończone zasoby

Żaden wierzący nie ma powodu, aby nie postępować w miłości Boga. Jako nowe stworzenia uczynione na obraz Boga, mamy wewnątrz nieskończone zasoby miłości. Jesteśmy dziećmi Boga i jesteśmy wezwani do naśladowania naszego Ojca. Bóg jest miłością i każdy Jego czyn jest przez nią motywowany. Czyny muszą być uzasadnione miłością, którą Bóg rozlał w naszych sercach.

Gdy uznamy potężne dzieło nowego narodzenia wewnątrz nas, będziemy w stanie spełnić Jezusowe przykazanie miłości. Złóż wiarę w fakcie, że miłość Boga przeniknęła każdą część twojego wnętrza i postępuj w niej! Słowo z 1 Listu do Koryntian (rozdział 13) powinno stać się czymś więcej, niż pobożnym życzeniem. Musi być rzeczywistością w życiu każdego z nas. Jeżeli pozwolimy człowiekowi miłości wewnątrz nas (opisanemu w 1 Kor. 13) opanować nas i kierować wszystkimi naszymi działaniami, wtedy będziemy naśladowcami Boga Ojca i Jego Syna, Jezusa Chrystusa.

HENRYK KRZYSIUK



List do redakcji

Szanowna Redakcjo!

Po raz drugi uczestniczyłem w Konferencji Młodzieży Chrześcijańskiej. Dylemat mój, czy jako czterdziestolatek pasuję do zgromadzonego towarzystwa, rozwiął na szczęście G. Brucks, który przekonał mnie, że niekoniecznie wiek decyduje o tym, czy ktoś jest młody, czy stary.

W prasie kościelnej nie doszukałem się uwag krytycznych pod adresem organizatorów I Konferencji, więc mam powody sądzić że i II-ga, w specjalnym numerze „Chrześcijanina”, zostanie przez „specjalnych” korespondentów podsumowana w „specjalny” sposób, czyli podobnie.

Zastrzegam na wstępie, że nie neguję, wręcz przeciwnie — pochwalam wspaniały pomysł organizowania ekumenicznych spotkań młodzieżowych, ale mając na myśli dobro III Konferencji chciałbym jako muzyk profesjonalista, podzielić się swoimi spostrzeżeniami w tym jedynie zakresie.

Muzyka wypełniła znaczną, jeśli nie przeważającą część uroczystości. Zasadnicze punkty programu były, niestety, słabe. Już widzę zdziwione miny tej części młodzieży, której wiedza o muzyce kończy się na znajomości nazwisk solistów i ich miejscach w światowej muzyce rozrywkowej. „Magiczne” nazwisko Cliffa Richarda było olbrzymim magnesem Konferencji; cóż kiedy zawiódł nie tylko mnie. Idol młodzieży, występując bez zespołu, z mierną obsługą techniczną bądź co bądź wspaniałej aparatury nagłaśniającej, dał nam lekcję pogładową, że w dzisiejszej muzyce rozrywkowej o sukcesie decyduje nie tylko talent, ale aparatura, orkiestra i wiele ludzi, którzy na sukces „gwiazdy” pracują w pocie czoła. Występ Cliffa Richarda na Konferencji mógł przypaść do gustu być może tylko tym spośród słuchaczy, którzy nie znają piosenkarza choćby z nagrań płytowych, gdzie różnicowany repertuarowo śpiew (myślę o muzyce chrześcijańskiej) jest pięknie wyeksponowany. Tutaj uroku nie dodawała monotonia brzmieniowa gitary, a „dyskotekowa” rewia świateł nie zastąpiła choćby instrumentalnego playbacku. Olbrzymie brawa, które Cliff Richard otrzymał należą mu się za inne rzeczy — tym razem pozamuzyczne.

Hasło (rzucone właśnie przez Cliffa) — „Nie wszystkie dźwięki oddajmy diabłu” nie usprawiedliwiło dominacji na Konferencji muzyki beattowej czy raczej rockowej (doprawdy nie wiem, która głośniejsza i bardziej skoczna). Ktoś powie, że w zasadzie nic gorszego, bo hala „Gwardii” to nie kościół a muzykę tańczącą łagodziło „duchowe słowo”. Na pozór wszy-

stko w porządku, oprócz tego, że nie wszystko musi się sprowadzać do gustu Międzykościelnego Komitetu Organizacyjnego lub wąskiego grona młodzieży hołdującej muzyce hałaśliwej. Bo nie tylko taka jest „uprawiana” w naszych Kościołach. A więc — należało, biorąc pod uwagę szerokie gremium słuchaczy, zróżnicować style muzyczne i tym samym uwzględnić fakt, że różne grupy młodzieży mają różne muzyczne zapotrzebowania. Aż się prosiło o jakiś liryczny przerywnik, tymczasem ogólne wrażenie — hałaśliwość, a za mało koncentracji i zadumy.

Następna sprawa to dobór zespołów i solistów. Najbardziej obronną ręką wyszedł solista z Gdańska, Jerzy Dajuk, który szczególnie podobał się w „Psalmie 23”, wykonanym w konwencji hebrajskiej lub węgierskiej. Pozostawiam tę kwestię samemu kompozytorowi ku rozważdze, bo bariera ta jest u niego ledwo uchwytana.

Znana z ubiegłorocznej Konferencji Beata Głuszek zdaje się nie czyni postępów zarówno w repertuarze jak i rozwoju muzycznym, a szkoda. Ciekawa głosowo, posiadająca zmysł improwizacyjny i czująca styl wykonywanej przez siebie muzyki nie zdradza dojrzałego muzycznie wnętrza. Nadmiernie eksponuje głos na niekorzyść ekspresji przekazu śpiewanego słowa.

Do ubiegłorocznych wykonawców dołączyła „Grupa Mojego Brata” (której tym razem nie słyszałem) i tu nasuwa się pytanie — dlaczego organizatorzy nie zaprosili w tym roku nowych wykonawców? Nie brak przecież muzycznie zdolnych ludzi w naszym Kościele, a wierzę, że i w innych. Trzeba zadać sobie trud i ich odszukać. Jeśli muzyka ma w przyszłości stanowić mocną stronę Konferencji, to powinna tą sprawą zająć się osoba kompetentna (niekoniecznie teolog) i nie może to być improwizacja.

Miłym akcentem Konferencji byli prezenterzy, którym zawdzięcza się także trafny dobór refrenów oraz umiejętność rozśpiewania wielotysięcznego zgromadzenia.

Z nadzieją oczekujemy realizacji zamierzeń zorganizowania festiwalu młodzieżowej (?) muzyki chrześcijańskiej, choć pewnie młodsza generacja nie pamięta, że w ramach Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, i to nie tak bardzo dawno temu, odbywały się już przeglądy zespołów muzycznych.

W przekonaniu, iż „prawdziwa cnota (czyt. Komitet Organizacyjny) krytyk się nie boi” — z serdecznym pozdrowieniem

Ryszard Krawczyk



BÓG DAJE NOWE SPOSOBNOŚCI

Francis August Schaeffer, autor i apologeta chrześcijański, zmarł 15 maja 1984 r. Był znany jako założyciel „L'Abri” — centrum dla młodzieży i intelektualistów. Kilka miesięcy po jego śmierci wydawca magazynu „Decision” przeprowadził rozmowę z jego żoną, Edith. Rozmowa dotyczyła wspólnego życia małżonków Francis i Edith Schaeffer a także planów dalszej służby Edith.

Jak wygląda Twoje życie od momentu, kiedy zostałeś wdową?

Nie mogę się do tego przyzwyczaić i moje poczucie straty Franka nie zmniejsza się. Ciągłe chcę z nim rozmawiać, prosić o radę. Nienawidzę śmierci. Chrystus powiedział, że śmierć jest nieprzyjacielem i jako ostatni wróg będzie zniszczona. Ale z drugiej strony mam mocne przekonanie, że na tym świecie jest coś do zrobienia, coś, co i ja mogę zrobić. I mogę to zrobić w tych a nie innych okolicznościach; w żadnych zaś innych warunkach zrobić bym tego nie mogła.

Na przykład, niedawno w dowód pamięci o Franku otrzymałam od przyjaciół fortepian firmy „Steinway”. Dało to okazję do zorganizowania w moim domu kilku koncertów. Po koncertach mieliśmy

czas na rozmowę na temat wiary chrześcijańskiej. Ktoś inny może powiedzieć: a mnie nikt nie podarował fortepianu, więc nie mogę robić tego lub tamtego. Jednak każdy z nas posiada coś szczególnego w swoim charakterze i ma także do spełnienia inne zadanie. Kobieta, która jest osamotniona może zapraszać na filiżankę herbaty swoich samotnych sąsiadów. A z kolei niektórzy młodzi ludzie potrzebują kogoś doroślejszego, kto by się zaopekował nimi, kto by im „pociotkował”. Jest ważne, żebyśmy nie marnowali naszego czasu marząc o czymś, czego nie możemy mieć lub po prostu tracąc czas.

W jaki sposób opiekowałaś się mężem w czasie jego ostatnich dni?

Kiedy lekarz powiedział mi, że koniec jest już bardzo blisko, zapytał mnie czy chcę przewieźć męża do szpitala na oddział intensywnej terapii. Jednak Bóg dał mi tyle siły, że mogłam odpowiedzieć: „Pan wie, doktorze, że mój mąż był skoncentrowany na ochronie życia. Dlatego walczyliśmy przeciwko sztucznym poronieniom, dzieciobójstwie i eutanazji. Życie jest czymś drogo cennym i nikt nie wie, kiedy ma miejsce ta najważniejsza część naszego życia. A z drugiej strony jest

to coś takiego, jakby przedłużanie raczej śmierci, niż życia”. Powiedziałam także doktorowi, że chcę, aby mąż pozostał w domu, żeby miał ogień na kominku, blask świec, był otoczony pięknem i pamiątkami z przeszłości. Miałam w pokoju różne przedmioty z każdego etapu jego życia. Na kominku stawiałam zabawki, którymi bawił się jako dziecko. Ze swojego pokoju mógł patrzeć na drzewa i kiedyś powiedział, że bardzo lubi to miejsce. Grałam też wybrane urywki „Mesjasza” Haendla, te które najbardziej lubił. Byłam przy nim noc po nocy i notowałam wszystko, co mówił.

Czym interesował się dr Schaeffer w ciągu ostatnich miesięcy swego życia?

Jego zainteresowania dotyczyły w zasadzie dwóch spraw. Interesował się ludźmi, którym wpojono fałszywy humanizm i z tego powodu byli zagubieni, oraz troszczył się o tych, którzy pokładają swoją wiarę w niemożliwym do wyjaśnienia fakcie, że wszechświat jest po prostu przypadkową rzeczą. Troszczył się o to, że Kościół ze swej strony nie stoi całkowicie na prawdzie Słowa Bożego i zwiastowanie jego nie jest wystarczająco mocne. Utrzymywał,

że kompromis z liberalizmem, który wystąpił w głównych Kościołach w latach trzydziestych naszego wieku, wkracza do społeczności ewangelikalnych lat osiemdziesiątych. Myśl tę podyktował mi pewnego wieczoru: „Przez długi czas utrzymywano, iż ostateczną rzeczywistością jest energia, która istniała zawsze i której początek dokonał się przez czysty przypadek. To znaczy, że nie ma ani religii ani rozumu we wszechświecie, nie ma też miejsca na moralność. Człowiek musi zaakceptować, że ostateczną rzeczywistością jest nieskończona Osoba Boga, który stworzył świat, który jest rozumem i który może udzielić nam rozumnej odpowiedzi”.

Czy pytania żyjących dzisiaj młodych ludzi można porównać z pytaniami zadawanymi dwadzieścia lat temu?

W latach sześćdziesiątych młodzi ludzie walczyli przeciwko ustanowionym układom oraz materializmowi. Szukali odpowiedzi na pytanie pragnąc powrotu do natury. Mój mąż powiedział, „buntowali się przeciwko płytkim ambicjom”. Dzisiaj nie szukają w ten sam sposób. Młodzi ludzie postanowili przyjąć wszystko, co niesie ze sobą istniejący stan. Szukają i zabiegają o rzeczy materialne. Powiedziano im, że nie istnieje fundamentalna prawda, że nie ma też podstaw dla moralności, nie ma podstaw aby rozsądzać co jest dobre, albo złe. Nauczono ich, że to co jest prawdą dla ciebie, jest prawdą jedynie dla ciebie, a co jest prawdą dla mnie, jest prawdą jedynie dla mnie. Nie ma więc prawdy uniwersalnej. Myślę, że dzisiaj jest jeszcze gorzej, ponieważ niewielu ludzi uczciwie szuka odpowiedzi.

Czy możesz powiedzieć nam cokolwiek co robiłaś, by twoje małżeństwo uczynić szczęśliwym?

Często myślałam, ile czasu jest nam darowane? Jak długo będziemy mogli być razem? Nie mówię, że nie sprzeczałyśmy się ze sobą, ale zawsze usiłowałam dobrze wykorzystać nasz czas. Ma się tylko tyle czasu ile się ma i trzeba myśleć o robieniu twórczych rzeczy, zamiast go trwonić. Pytałam też siebie, co jest ważniejsze, nasz wzajemny stosunek czy irytujące drobiazgi? Starałam się uczynić jego życie pełnym niespodzianek. Jeżeli to był

Edith i Francis Schaeffer —————>

szary dzień, to chciałam mu nadać świąteczny charakter, ustawiając świece na stole lub też czasem kładłam lody pod grejpfruta, tak, jak to się robi w ekskluzywnych hotelach. W ten sposób nasze życie było ciekawsze. Wierzę, że wówczas, kiedy robiłam coś dla mojego męża, to robiłam to dla Pana.

Czy przeżywałaś czas zniechęcenia w twoim małżeństwie?

Pamiętam taki moment, kiedy urodziła się nam Priscilla. W tym czasie jako młoda matka musiałam spędzić kilka tygodni w szpitalu. Każdego wieczoru przygotowywałam się do wizyty Franka — szczotkowałam włosy, wiązałam kordy na swojej piżamie. Prosiłam nawet, żeby matka nie przychodziła, bo chciałam być sama z Frankiem. A on niezmiennie przychodził na pięć minut przed zakończeniem czasu wizyt. Personel szpitalny zawsze wypraszał go po upływie tego czasu. To było zniechęcające. Po jego wyjściu po prostu leżałam i płakałam, z powodu tych dwóch godzin oczekiwania. Chciałam maksymalnie wykorzystać te drogocen-

ne pięć minut. Nie zadawałam mu pytań w rodzaju: Co się stało? Dlaczego nie przyszedłeś wcześniej! Jednak to wcale nie zmniejszało mojego cierpienia.

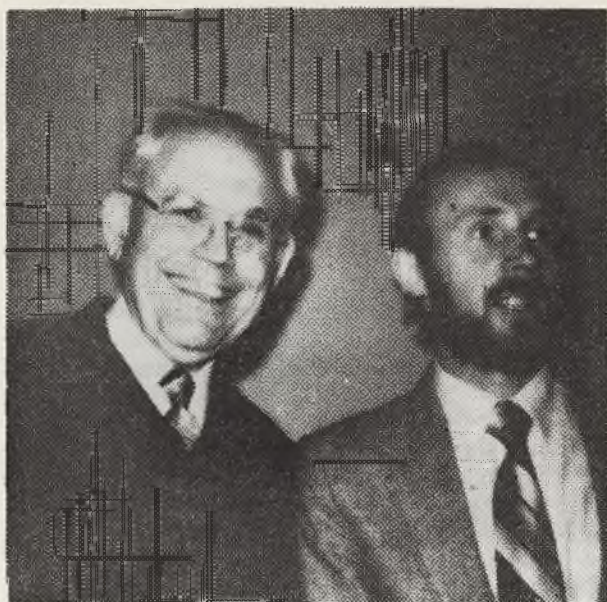
Czy jest coś co chciałabyś przekazać na temat wychowywania dzieci?

Jestem dumna z moich dzieci jako ludzi oraz z tego, jak Pan je prowadzi a także z tego, co robią dla Niego. Uważam, że ważną sprawą jest posiadanie prawdziwej społeczności z dziećmi od czasu ich niemowlęstwa. To oznacza, że trzeba nie tylko je uczyć ale i uczyć się od nich. Każde dziecko — to nowa istota ludzka z jego lub jej własną osobowością i talentami. Trzeba słuchać ich pytań niezależnie od ich wieku i odpowiadać na nie. Nie można czekać, aż będą miały dwadzieścia lat, aby z nimi porozmawiać.

Co dalej chcesz robić w swoim życiu?

Od kiedy podarowano mi fortepian zdecydowałam, że w moim domu będą odbywały się koncerty dla niewielkiej grupy ludzi, żeby potem





Don de Welt i R. Pruszkowski (jako tłumacz) podczas konferencji w Olsztynie

Jak organizować i pielęgnować osobistą społeczność z BOGIEM?

Dziękuję za zaproszenie na tę konferencję. Na podobnych konferencjach wykładam cztery razy do roku. Przemawiam na różne tematy, ale obojętnie jaki temat poruszam, to jednak zawsze ten temat powtarzam. Uważam, że to będzie najważniejsza lekcja ze wszystkiego, co wyłożę. Temat ten brzmi: „Jak zorganizować i prowadzić osobistą społeczność z Bogiem?”

Czy wierzysz, że Pan Jezus oczekuje, że możesz pielęgnować z Nim osobistą społeczność? Kto powie tak, a kto powie nie? A kto coś innego? Jestem pewny, że wszyscy powiedzą — tak. Pan Jezus Chrystus wstał przed świtem, szedł na osobne miejsce, aby się modlić. On potrzebował tego, ale wiele z nas nie potrzebuje tej społeczności z Bogiem. „Za dni swego życia w ciele zanosił On z wielkim wołaniem i łzami modlitwy i błagania do Tego, który Go mógł wybawić od śmierci, i dla bogobojności został wysłuchany. I chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał...” (Hebr. 5,7—8). Uczył się posłuszeństwa przez modlitwę i wiele łez; my zaś

chcemy często być posłuszni z pominięciem ich. Bez uczenia się!...

A może sądzicie, że to co mówię — to żart; że jestem po prostu śmieszny? Jednakże Słowo Boże mówi o tym wyraźnie.

Są przykłady z osobistej społeczności apostoła Pawła z życia Bogiem, z życia modlitewnego. Osiem razy ap. Paweł powiedział, „w moich modlitwach wspominam was”. Ap. Paweł modlił się! Ale czy wy się modlicie? Czy wierzycie w modlitwę? Czy macie czas i miejsce na modlitwę?

Ja odkryłem to z mojego doświadczenia, że nigdy nie mam czasu na modlitwę. Nigdy nie ma dosyć czasu. Jeśli nie zainwestujemy czasu na modlitwę — to nigdy czasu nie znajdziemy. To musi być na pierwszym miejscu, pierwsze w naszym życiu. Przypuśćmy, że tak postanowimy, i że tak zrobimy. W jaki sposób mamy się zabrać do tej sprawy?

Wierzę Słowom naszego Pana, które mówią, że to minimum czasu. Nasz Zbawiciel powiedział do swoich apostołów: „Tak to nie mogliście jednej godziny czu-

Dokończenie ze s. 13

BÓG DAJE NOWE SPOSOBNOSCI

móc z nimi porozmawiać. Gdy Frank umarł, zaprosiłam na obiad lekarzy, którzy się nim opiekowali. Sprowadziłam pianistę do grania a potem przemówiłam do lekarzy i przeczytałam im wypowiedź Franka złożoną przed śmiercią. Od tamtej pory odbyło się już kilka takich koncertów dla pracowników „L'Abri” i młodych intelektualistów. Za każdym razem przychodzi tu inna grupa ludzi. Niektórzy z nich — to ludzie niewierzący lub poszukujący prawdy. Tę aktywność będę kontynuowała. Zamierzam też napisać książkę o historii tego fortepianu. Będę pisała o twórczym

charakterze muzyki i Stwórcy, który stworzył twórczość. Czasami podczas zgromadzeń przemawiam do kobiet lub kiedy indziej do pastarów. Ale na wszystkie zaproszenia nie odpowiadam. Każdego dnia muszę dokonywać wyborów. Proszę Pana o mądrość. Każdego dnia modłę się: „Panie, co mogę zrobić właśnie teraz, czego nie mogłabym zrobić, gdybym czyniła coś dla Franka? Pomóż mi, Panie, to uczynić”.

Tłum. ELŻBIETA ZEGWAART

[„Decision”, 1985, nr 7—8, s. 23—24]

wać ze mną? Czuwajcie i módlcie się, abyście nie popadli w pokuszenie..." (Mat. 26,40—41). Dlaczego to powiedział? Dlatego, że uważał, iż jest to minimum czasu na modlitwę. Nie wiem, czy my w to wierzymy, ale to jest prawda.

Przypuśćmy, że z tych 24 godzin 1 godzinę poświęcimy na modlitwę. Czy to jest za dużo, by godzinę czasu poświęcić Temu, który dał nam cały czas?! Jest pięć części, albo objawów modlitwy. Jakie jest tych pięć elementów naszej modlitwy, których mamy się nauczyć? Może już je znacie, ale czy je praktykujecie? A więc mamy pięć części modlitwy:

- 1) Uwielbianie;
- 2) Wyznawanie;
- 3) Wyrażanie wdzięczności (dziękowanie);
- 4) Prośba;
- 5) Wstawienictwo.

Czy możemy zapamiętać tych pięć części składowych modlitwy? Ja nauczałem w college'u przez 41 lat. I jestem przyzwyczajony, że ludzie odpowiadają na moje słowa. A więc jakich mamy pięć elementów modlitwy?

Zakładam, że je zapamiętaliście. A więc udajemy się „do komory”, i zamykamy drzwi. I robimy to w posłuszeństwie dla naszego Pana. Pan Jezus nie prosił nas, abyśmy dawali, lecz On zakładał, że my będziemy dawać! On nie powiedział: „jeśli dacie...”, ale powiedział „gdy dajecie...”. Pan Jezus nie prosił, abyśmy pościli, ponieważ uważał, że będziemy pościć. Albowiem On powiedział: „gdy pościecie...”. Kiedy modlimy się, kiedy idziemy „do komory”, co mamy tam robić? Powinniśmy robić użytek, praktykować te pięć części modlitwy.

Zacniemy od modlitwy uwielbiającej Boga. Ja to praktykuję przez dość długi czas i na początku wydawało mi się, że powinienem zaczynać modlitwę od wyznawania grzechów. Ale to mnie tak bardzo zniechęciło, że już miałem ochotę skończyć z tym, zanim w ogóle zacząłem modlić się. Wtedy zacząłem od uwielbiania Boga! Czy mówimy: „Chwała Panu, chwała Panu, chwała Panu, chwała Panu?!...”

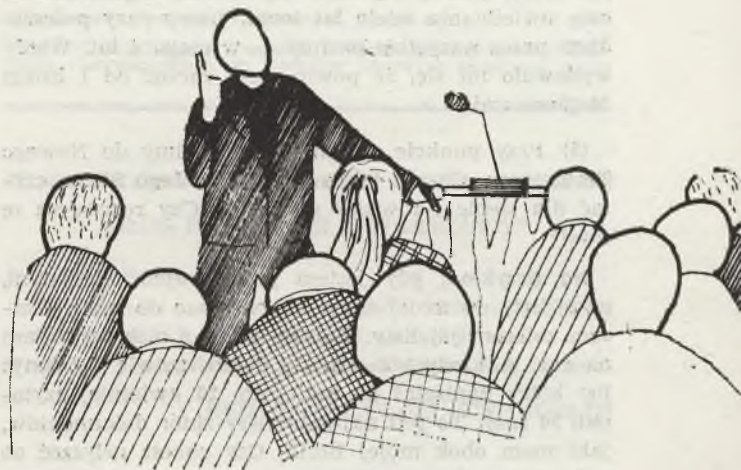
To nie wystarcza. Może to trwać minutę albo półtorej. Lecz co dalej? Co potem? Zwróćmy uwagę na to, że w Biblii mamy całą księgę uwielbienia. Możemy otworzyć księgę uwielbienia i — uwielbiać Boga! O jakiej księdze uwielbienia wspominałem? Tak, dobrze, o księdze Psalmów! A więc będziemy uwielbiać Boga, ale zaczekajmy na moment. Przypuśćmy, że chcesz uwielbić swoją żonę. To co zrobisz, powiesz swojej żonie: „Uwielbiam ciebie, żono, uwielbiam ciebie, żono?!” To jest bardzo męczące. Zamiast tego lepiej będzie powiedzieć jej o zaletach, które posiada. Jeżeli twoja żona jest taka jak moja, a sądzę, że taka jest, to ona bardziej woli słuchać uwielbienia za to, kim jest, niż za to co robi. Ważniejsze dla niej jest to: kim jest w naszych oczach, niż to co robi. Ona jest stworzona na obraz Boży. Myślę, że to słowo z 1 księgi Mojżeszowej, słowo człowiek, obejmuje całość człowieczeństwa.

Jeśli chcesz wielbić Boga otwórz Psalm i znajdź te atrybuty Boga, za które chcesz Go uwielbiać. Rozpocznijmy od Psalmu 1. Dobrze by było, gdybyście się nauczyli na pamięć wszystkich psalmów. „Błogosławiony człowiek” — tak rozpoczyna się ten tekst

(Ps. 1,1). Co to słowo mówi o Bogu? Mówi bardzo dużo. Bóg chce, by człowiek był szczęśliwy. Błogosławiony, znaczy szczęśliwy. Bóg chce, by człowiek był szczęśliwy. Bóg mówi, co mamy czynić a czego nie czynić, aby być błogosławionymi. Czy możemy uwielbić Boga za tę cechę (atrybut) Jego charakteru? Mam nadzieję, że zwracaliście uwagę na poruszone dotychczas treści.

Tym, którzy rozpoczynają modlitwę uwielbienia daję radę, żeby na początku zapisali (np. w notatniku, lub specjalnym zeszytce) treść swojej modlitwy. Pomaga to skupić uwagę na treści wypowiadanych słów i porządkuje, dyscyplinuje naszą modlitwę — oddalając rozproszenie i zniechęcenie, które może towarzyszyć zwłaszcza w jej początkowej fazie. Jest też bardzo ważne, żeby nasze usta i nasz umysł zespoliły się, i utwierdziły w modlitewnym nastawieniu — w uwielbieniu oddawanym Bogu. „Z obfitości serca mówią usta”. Jeżeli głośno wypowiadasz modlitwę i zapiszesz ją, to będziesz ją kontynuować. Bardzo jest ważne, żeby nie ulec zniechęceniu w tym początkowym stadium modlitwy uwielbiającej. I trzeba być świadomym, że taka groźba istnieje. Dlatego radzę: zapisz na początku swoją modlitwę! Zdarza się także, iż po jakimś upływie czasu przeglądam treść zapisanych modlitw. Osobiście rzecz biorąc, sądzę, że mam około 2.000.000 zapisanych słów. One nic nie znaczą, oprócz tego, że są świadectwem, iż ja je zapisałem. Bóg nie zwraca na to uwagi. Bóg nie myśli o nas lepiej dlatego, że to zrobimy. On nas po prostu miłuje i my jesteśmy wdzięczni Mu za to. Ja jestem wdzięczny! Wspomnieliśmy więc, że rozpoczynamy nasze uwielbienie od zapisania słów modlitwy uwielbienia. Odnajdziemy te cechy charakteru Boga, za które chcemy Mu dziękować. I wyrażamy je na piśmie i w naszej głośnej modlitwie.

Gdy czytamy psalmy, wiersz po wierszu, gdy w nich odnajdujemy te atrybuty, lub charakterystykę Boga, można wówczas modlić się dłużej niż rok. Ja przez trzy lata modliłem się w ten sposób. W Psalmach zanotowano około 500 cech charakteru (atrybutów) Boga. Są one wyraźnie podane w poszczególnych wierszach, albo w kontekście tego są wyrażone. Czas modlitwy można tak skomponować, że tych pięć części modlitwy użyć można w sensie obiektywnym i subiektywnym (a więc $2 \times 5 = 10$). I jeśli dodamy do nich je-



szcze 2 pieśni, to będziemy mieli 12 wyrażen naszej modlitwy.

Czy rozumiecie to? Pan Jezus powiedział: „Módlcie się i czuwajcie”. Ale On nie mówił wtedy o zegarku. Mówił o czuwaniu, abyśmy byli przytomni, nie spali.

(1) Najpierw więc uwielbiamy Boga.

(2) Następnie — wyznajemy Mu nasze grzechy. Ale Bóg nie chce słyszeć, że jesteś grzesznikiem, On o tym wie. Bóg nie chce wiedzieć, że ty zgrzeszyłeś, On też o tym wie. On chce usłyszeć wyznanie tego grzechu, który uczyniłeś niedawno, lub dzisiaj. Powinniśmy wyznać nasze grzechy, i je nazwać, wyliczyć. Każdy z nich. Abyśmy je z naszego serca „wyjęli” i przez usta wypowiedzieli. Jest coś takiego jak oczyszczanie nas samych, przez wyznawanie osobistych grzechów. Jeżeli umiesz pisać, powinieneś wypisać swoje grzechy. Ale co się przez to stanie z tobą? Albo przestanieś wyznawać swoje grzechy, albo przestaniesz grzeszyć! Jest niemożliwością, by stale wypisywać te same grzechy i nie zmieniać się! Ja wiem o tym, co mówię.

(3) Kontynuujemy nasze uwielbianie, naszą modlitwę i czytamy Słowo Boże. Ale zanim przejdziemy do Słowa Bożego powinniśmy mieć czas na śpiew. Dlatego — otwieramy śpiewnik i śpiewamy pieśń, która odpowiada Osobie Boga, którego chcemy uwielbić.

Pozwólcie, że nieco lepiej to wyjaśnię. Otwieramy na przykład księgę Psalmów, i znajdujemy w niej atrybuty Boga, składamy Mu uwielbienie, za to, że jest Bogiem i dziękujemy, że On chce, żeby człowiek być szczęśliwy. To jest nasze pierwsze wyrażenie. Pierwsze jest uwielbieniem Boga, skierowane do Niego, że jest po prostu Bogiem, a następnie dziękujemy Bogu za to, że chce byśmy byli szczęśliwi. Pierwsze jest obiektywne, drugie — subiektywne. Pierwsze odnosi się tylko do Boga, drugie odnosi się do Boga i do nas. Trzecie odnosi się do mojego wyznawania. Wyznawania grzechów, które odnosi się do tego atrybutu Boga. A wtedy wyznajemy nasze osobiste grzechy. A wtedy czwarte — to nasz śpiew.

(4) Jaką pieśń powinniśmy śpiewać? Taką, która wyraża Boże pragnienie byśmy byli szczęśliwi. Jest wiele pięknych pieśni na ten temat. Zwróćcie uwagę, że jesteśmy jeszcze w Starym Testamencie omawiając te trzy pierwsze punkty. Kiedy rozpoczynałem mój czas uwielbiania wiele lat temu, cztery razy przeszedłem przez wszystkie psalmy — w ciągu 4 lat. Wtedy wydawało mi się, że powinienem zacząć od I księgi Mojżeszowej.

(5) Przy punkcie piątym przechodzimy do Nowego Testamentu. Chodzi także o to, żeby Jego Słowo czytać dla siebie i również dla Boga. Czy rozumiesz tę myśl?

Na przykład, gdy jestem poza krajem ojczystym, piszę listy do mojej żony. A ona pisze do mnie. Czasem zbieram jej listy. Czasem kilka z nich otrzymam na raz. A kiedy wracam do domu, mówię do żony: list który napisałaś do mnie, np. 25 kwietnia, czytałem 50 razy. To jest najważniejszy zbiór dokumentów, jaki mam obok mojej Biblii. Czy chcesz usłyszeć co było ważne dla mnie? Ona lubi o tym słuchać. Z za-

ciekawieniem oczekuje na moją relację. I Bóg postępuje tak samo. On chce słyszeć, jak Jego słowo jest ważne dla ciebie.

Przeczytajmy teraz fragment Słowa z 2 listu do Tymoteusza (4,9—10). Czytamy je mając w pamięci pięć elementów modlitwy, które wyrażam przed Bogiem. „Staraj się przyjść do mnie rychło; albowiem Demas mnie opuścił, umiłowawszy świat doczesny i odszedł do Tesaloniki, Krescent do Galacji, Tytus do Dalmacji”.

Gdy czytam ten tekst Bogu, znajduję jakiś element uwielbiania w nim. Ja znalazłem element uwielbiania. Może i wy znajdziecie? A może wy znajdziecie jeszcze coś więcej, czego ja nie znalazłem? „Uwielbiam cię Ojcze niebieski, za to, że ap. Paweł czuł się czasem samotny. To daje mi siły w chwilach mojej samotności. Uwielbiam Ciebie, za to, że nawet Twój wielki sługa, Paweł, miał ten problem i chciał, aby Tymoteusz był jego współtowarzyszem.” To nie jest trudne.

Czy jest jakiś element wyznawania w tym tekście? Ja zapisałem dzisiaj coś i może powinienem to przekazać wam: „Drogi Boże, w każdym z nas jest Demas!” Nie demon, ale Demas. Może czasami są oni podobni do siebie? Używajmy wszystkich pięciu elementów, gdy czytamy Słowo do Boga. W niektórych dniach moje uwielbienie dominuje w modlitwie, w inne znów, jest więcej wyznawania, lub modlitwy wstawienniczej. Zależy to również od tego, jaki tekst Słowa Bożego czytam.

(6) Czytajcie także to samo Słowo dla siebie. Czytajcie tak, żeby ono stało się ostre jak miecz, aby rozdzieliło wasze myśli i dotarło aż do rozdzielenia „szpiku i kości”. Czytajcie tak, by stało się zwierciadłem, w którym zobaczycie swą duszę. Niech to Słowo podyktuje wam, co macie uczynić w życiu osobistym. Punkt piąty polegał na czytaniu Słowa Bożego dla Boga. A w szóstym chodzi o czytanie Słowa subiektywnie — dla siebie.

(7) Czy jest coś, co pobudza mnie do wdzięczności? Nigdy nie mógłbym modlić się, gdybym nie znalazł chociaż pięciu powodów umożliwiających mi dziękowanie. Jest mnóstwo powodów, za które powinniśmy Bogu dziękować. Za co miałbym Bogu podziękować, gdy czytam fragment z 2 Tym. 4,9—10? Dziękuję Bogu, także za to, że jest wiele pięknych, przyjemnych rzeczy na świecie, za to, co jest atrakcyjne. Powinniśmy dziękować Bogu za wszystkie Jego objawienia.

(8) Czytajmy także Słowo. Chcę przypomnieć, że należy czytać Stary Testament i Nowy Testament. Należy czytać wielokrotnie całe Pismo Święte. Ale należy je czytać z uwielbieniem, i nie w tym celu, żeby przygotować kazanie, lub wykład, ale po to, by uwielbić Boga poprzez Jego Słowo.

Czytaj Słowo medytując nad nim. Medytacja jest wspaniałym wyrazem uwielbiania.

Oto pewien przykład. Moja matka dała mi pierścień, który noszę. Jest w nim kamień, który przypomina moje urodziny. Urodziłem się w lutym. (Ametyst jest kamieniem tych, którzy się urodzili w lutym. Moja matka podarowała mi ten pierścień, a żona moja dała mi ten drugi. Ametyst jest tak wyszlifowany, że załamuje światło). A tu jest perła Boża zawarta we fragmencie Słowa Bożego — 2 Tym. 4,9—10. Wiele razy uwielbialiśmy Boga — teraz możemy pod-

nieść to pod Boże światło, pod światło uwielbiania, pod światło wyznawania, pod światło wstawiennictwa, pod światło dziękczynienia, pod światło prośby. Mamy to wszystko czynić w duchu medytacji. W ten sposób staram się komunikować z Bogiem i ze sobą. I kiedy zastanawiasz się nad tym tekstem, ustawiasz się pod światło Boże, i wówczas ta perła Słowa Bożego uchwyci to światło. Możesz to zanotować, możesz dać temu wyraz w swojej modlitwie do Boga!

(9) To jest wspaniały czas modlitwy. Możemy także prosić — modłać się do Boga. W tekście znajdziemy siedem prób, o których wiemy, że Bóg na nie odpowie. Dlatego, że nasze prośby wynikają z tekstu, który przeczytaliśmy. A wiemy, że Bóg honoruje swoje Słowo. A nasze prośby opierają się na tym tekście. Jakie prośby znajdujemy w tym tekście? Możemy je odnieść do Pana Jezusa. „Przyjdź wkrótce, Panie Jezu!” I chociaż wiemy, że to nie wynika z tego tekstu, to jednak zawsze możemy zanosić tę prośbę. Słowo „maranatha”, oznacza m.in.: „Przyjdź, Panie Jezu!”

(10) Wcześniej powinienem o tym powiedzieć, ale teraz chcę to wyrazić, że już od dawna nie wystarcza mi godzinna modlitwa. Godzina modlitwy — to jest o wiele za mało! Czas tak szybko mija, gdy się modłę. Nie mam też problemów modłać się kilka godzin. Chciałbym się jednak dowiedzieć od was, jak wygląda sprawa długości modlitwy w waszym doświadczeniu? Jest też niezwykle ważne, żeby nasłuchiwać, co Bóg mówi. Bóg mówi do mnie codziennie. Bóg przemawia do mnie używając czterech sposobów.

Po pierwsze: Bóg mówi przez swoje Słowo.

Po drugie: Bóg mówi przez swoich nauczycieli. (Ja mam pięciu nauczycieli w tej podróży. Są to wspaniali nauczyciele, pełni znajomości, wiedzy i mądrości). Otwieram więc i czytam 2 Tym. 4,9—10. Czytam i patrzę czy Bóg przemówi przez nie — do mnie. I wielokrotnie Bóg to robi.

Po trzecie: Bóg mówi odpowiadając na moje modlitwy. Pamiętam, jak Bóg odpowiedział na moją modlitwę, gdy czytałem to słowo tego poranku. Bóg przywiódł je na pamięć i przemówił do mnie przez nie.

Po czwarte: Bóg przemawia do mnie przez powołanie w moim życiu.

Czym ono jest, oto przykład. Kiedy Józef został związany przez swoich braci, wrzucono go do studni. Co on zrobił? Czy wołał: „Chwała Ci, Boże! Coś wspaniałego przez to się stanie!” Nie. Józef tak nie zrobił. On krzyczał na swoich braci. Ale po trzydziestu latach powiedział do swoich braci: „Teraz nie trapićcie się, żeście mnie sprzedali, gdyż Bóg wysłał mnie przed wami, aby was zachować przy życiu...” (1 Mojż. 45,5). W ten sposób uczymy się, gdy Słowo Boże się wypełnia. Wielokrotnie w mojej modlitwie mogłem dojrzeć Boże kierownictwo, moje uszy zostały otwarte i słyszałem, jak Bóg do mnie mówił.

(11) Teraz zajmijmy się modlitwą wstawienniczą. Oto moja praktyka przez wiele lat. Każdego dnia modliłem się o inny kraj. Mam książkę, która nosi nazwę: „Podręcznik wstawiennictwa”. Dowiedziałem się z niej, że potrzebne są modlitwy za 220 krajów. Modliłem się codziennie o Polskę przez okres

ponad dwu miesięcy. Znalazłem wiele potrzeb i zanosiłem je do Tronu Bożego. Czy myślicie, że Bóg wysłuchał moje modlitwy? Czy myślicie, że Bóg wasze modlitwy będzie słyszał? Tak, jeżeli codziennie będziemy się wstawiać za tymi, którzy giną w tym świecie i za potrzeby tego świata!

(12) Kończymy naszą modlitwę pieśnią. Osobiście zawsze noszę ze sobą śpiewnik i używam go. Jeśli nie znam melodii jakiejś pieśni, to sam tworzę melodię.

Czas modlitwy nie powinien przeszkadzać innym ludziom w ich działaniu. Z tego powodu dobrze jest, by znaleźć odosobnione miejsce. Dlatego Pan Jezus obierał czas modlitwy wczesnym rankiem. To był jedyny czas, którym On dysponował. To był czas, którym mógł dysponować. Czy masz taki czas w swoim życiu? Jeżeli tak nie jest, to poproś Boga o czas, i On da!

Jest ważne dzisiaj, abyście postanowili w swoim sercu, że tak właśnie będziecie postępować! Może już macie zorganizowany czas waszej społeczności z Bogiem?

To sprawa naszego życia lub śmierci: czas przeznaczony na pielęgnowanie osobistej społeczności z Bogiem! Od tego zależeć będzie wszystko w naszym chrześcijańskim życiu! On musi mieć to pierwsze i najważniejsze miejsce w naszym życiu.

Zdarzyło mi się też, że ta społeczność w modlitwie przed Bogiem załamała się. Ale zacząłem ją na nowo pielęgnować. Pragnę więc za wszelką cenę dotrzymać wiernie złożonej Bogu obietnicy. Zachęcam do tego was wszystkich! Pamiętajmy nade wszystko to Słowo Pana: „Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane” (Mt. 6,33).

Modlmy się!

Ojcze, modłę się za każdą osobę. Ty znasz potrzeby wszystkich. Dopomóż im, by każdy mógł zobaczyć, że w tej bliskiej społeczności z Tobą, jest odpowiedź na wszystkie potrzeby, oraz to, że każdy musi tę bliską społeczność z Tobą kontynuować. Proszę, modłę się o to, by wszyscy podjęli tę decyzję. Panie, spraw nade wszystko to, żeby to co tutaj powiedzieliśmy, Duch Święty swoim działaniem zaczął kontynuować w każdym sercu! W Imieniu Jezusa Chrystusa proszę. Amen.

DON de WELT

(Tłumaczył: Ryszard Pruszkowski, oprac. o.m.)

Wykład wygłoszony podczas konferencji teologicznej Kościoła Chrystusowego, w siedzibie Zboru w Olsztynie (red.)

W okresie zimowym br., audycje radiowe pod nazwą

„GŁOS EWANGELII Z WARSZAWY”

będą nadawane:

w poniedziałki i czwartki — o godz. 13.00 na fali 31 m
w środy i piątki — o godz. 17.30 na fali 49 m
w soboty i niedziele — o godz. 17.15 na fali 49 m.

REDAKCJA „GŁOSU EWANGELII”

TWOJA RODZINA I BÓG IV

JEZUS CHRYSTUS

CENTRUM RODZINY



Przed wielu laty rzekł Bóg do swego narodu: „I wystawią Mi świątynię, abym zamieszkał pośród nich” (II Mojż. 25,8). Naród ten stanowił wielką rodzinę, gdyż składał się z dwunastu wielkich rodów wzajemnie ze sobą spokrewnionych przez związki małżeńskie. Do tych rodzin powiedział Bóg: „Zbudujcie Mi świątynię!” Bóg wypowiedział to życzenie, gdyż chciał zamieszkać pośród nich.

Nasze ognisko domowe nie powinno być niczym innym niż Kościołem, a więc miejscem, w którym mieszka Bóg. W dniach Swego życia na ziemi Pan Jezus powiedział: „Gdzie dwaj albo trzej w imieniu Moim zebrani są, tam Ja jestem pośród nich”. Ta cudowna obietnica dotyczy nie tylko Kościoła, lecz również właśnie rodziny.

Matko, ojcze — czy w twym domu mieszka Bóg? Czy zbieracie się w waszym domu w Jego Imieniu? Gdy powstają problemy, czy przemawia On wówczas do was przez Swoje Słowo? Czy wasz dom jest miejscem, gdzie wy i wasze dzieci obcujecie z Bogiem? Czy macie określone miejsce i określoną porę, gdzie rodzina zbiera się i spędza czas na modlitwie? Czy też jesteście jak miliony innych matek i ojców, którzy mówią: Nie mamy czasu, jesteśmy wszyscy tak zajęci! Nie mo-

żemy zebrać rodziny na wspólną modlitwę!

Jeżeli rodzina wasza jest zbyt zajęta, by móc wspólnie się modlić, to znajduje się ona w wielkim niebezpieczeństwie. Jeżeli nie macie czasu na wspólną modlitwę rodzinną, wówczas Bóg pomoże wam postarać się o ten czas. Jeżeli sądzicie, że jesteście tak zajęci, że nie możecie poświęcić czasu na modlitwę rodzinną, to spójrzcie na te rodziny, które przeżyły rozbiecie, rodziny, które były zbyt zajęte, by móc wspólnie się modlić.

Spójrzcie na rosnącą liczbę rozwodów! Wielu z nich można byłoby uniknąć, gdyby rodzice nie byli zbyt zajęci, aby znaleźć czas na wspólną modlitwę. Odwiedźcie kiedyś najbliższy sierociniec, spójrzcie na dzieci, które tam mieszkają. Większość z nich miała rodziców, którzy byli zbyt zajęci, żeby się modlić, nie mieli czasu na wspólną modlitwę rodzinną — a teraz już rodziny nie mają...

Idź do jakiegokolwiek sądu dla nieletnich i posłuchaj historii, jakie tam są opowiadane. Wielu z tych młodych ludzi pochodzi z dobrych i zamożnych domów. Ich rodzice zabiegali o to, by dzieci były dobrze odżywione i dobrze ubrane. Nie mieli jednak czasu modlić się za nie i z nimi, Rodzice, jeżeli jeste-

ście zbyt zajęci, by kultywować modlitwę rodzinną, wówczas Bóg pomoże wam poznać, że znajdujecie się w wielkim niebezpieczeństwie.

Nigdy nie pozwól na to, aby Bóg stał poza twoją rodziną! Buduj dla Niego świątynię, żeby mógł zamieszkać pośród was! Jeszcze dziś rozpocznij wspólną modlitwę rodzinną. Ustal konkretną porę, w której rodzina twa zbierać się będzie regularnie w imieniu Jezusa Chrystusa. Otwórzcie Biblię i czytajcie ją, niech wasze dzieci słuchają, jak modlicie się za nie! Musisz nieść ciężkie brzemie? Złóż je na Pana przed ołtarzem rodzinnym. Istnieją problemy w twym ognisku domowym? Porozmawiaj o tym z Bogiem. Panuj w domu twoim chłodną atmosferą, gdyż mimo wszelkich starań wkradły się doń wpływy nie pochodzące od Boga? Proś Boga szczerze o pomoc, a zobaczysz, że gdy Chrystus przyjdzie do twego domu, inne rzeczy natychmiast znikną.

Wiele matek i ojców twierdzi, że nie wiedzą, jak powinni się modlić. Pozwól więc, że udzielię ci rady: po prostu mów do Boga. Modlitwa to nie dwanaście stopni, czterdzieści pięć określeń i osiemdziesiąt dwie zasady, lecz jest to po prostu mówienie do Boga, rozmowa pomiędzy dwoma osobami. Ty mówisz, a Bóg przysłuchuje się. Następnie Pan mó-

wi do ciebie, a ty słuchasz. To jest tak proste!

Boży plan dla każdego ogniska domowego jest taki, by było ono pięknym, świętym miejscem, gdzie istnieją silne i trwałe więzy rodzinne, gdzie panuje miłość, gdyż modlimy się. Jest to miejsce, gdzie mąż i żona, niezależnie od tego, czy są małżeństwem tylko pięć miesięcy, czy też pięćdziesiąt lat — nadal kochają się, gdzie rodzice patrzą na swe ojcostwo i macierzyństwo nie jak na męczeństwo, lecz jak na służbę Bożą, gdzie dzieci nie są traktowane jak zło konieczne, lecz gdzie cieszymy się nimi jako „darem Bożym”. Bóg chciałby, aby każdy dom był miejscem, gdzie rodzice żyją dla dzieci, dzieci dla rodziców, a wszyscy razem żyją dla Boga.

Tak właśnie wygląda biblijny plan chrześcijańskiego ogniska domowego — nie tylko cztery ściany, meble i rodzina, ale to wszystko razem i Bóg! Bóg nie może pozostawać na zewnątrz, musi mieszkać w domu, i to nie tylko w niedzielę, ale przez siedem dni w tygodniu. Przebywanie Boga wśród nas nie powinno się wyrażać religijnością żony, czy też uczęszczaniem dziecka do Szkółki Niedzielnej, ale tym, że każdy członek rodziny przeżywa własne osobiste doświadczenia z Bogiem i żyje przed Panem. W naszych rodzinach, a nie tylko w kościele, należy czytać Biblię, rozmawiać o Panu Jezusie i z Nim.

Ten wzór rodziny chrześcijańskiej może się urzeczywistnić tylko w takim domu, w którym mieszka i ro-

dzina, i Bóg. Wolą Bożą jest, aby ognisko domowe było miejscem, gdzie wypełnia się Boży plan, gdzie czczony jest Boży Syn, gdzie czytane jest Słowo Boże i gdzie dlatego właśnie można cieszyć się błogosławieństwem Bożym. Jednak, aby móc zbudować ognisko domowe, Bóg potrzebuje w twoim domu miejsca, gdzie twoja rodzina mogłaby się z Nim regularnie spotykać.

Jeżeli dotychczas tak nie postępowałeś, dlaczego nie chcesz rozpocząć tego jeszcze dziś? Buduj świątynię Panu, by mógł On mieszkać pośród was! Rozpocznij wspólną modlitwę rodzinną, na której zbierać się będziesz codziennie z swoją rodziną w imieniu Jezusa. Zbliź twą rodzinę do Boga!

Tłum. LECH GRZESZKOWIAK

XIV KONFERENCJA ZIELONOŚWIĄTKOWA W ZURYCHU

W obradach XIV Konferencji zielonoświątkowej w Zurychu brało udział 10 tys. delegatów z całego świata. Pierwsza taka konferencja miała miejsce właśnie w Zurychu, przed 38 laty. Obecnie Społeczność zielonoświątkowa na całym świecie liczy 60 mln członków oraz 55 mln charyzmatyków, ludzi ochrzczonych w Duchu Świętym, którzy są członkami innych wyznań chrześcijańskich. Konferencja przebiegała pod hasłem: „Jezus Chrystus nadzieją świata”, a jej obradom przewodniczył dr T. Zimmerman, który podczas

jednej z sesji powiedział: „W świecie zielonoświątkowym nie podejmujemy próby wypracowania identycznej teologii. Jesteśmy zgodni, że Biblia jest natchnionym Słowem Bożym i nieomylną zasadą wiary i praktyki. Zgadza się, że wszystko, co jest napisane o Kościele na kartach Nowego Testamentu, jest aktualne także dla Kościoła XX wieku. Wierzymy w centralność Osoby Jezusa Chrystusa, w pracę i służbę Ducha Świętego.” Następna taka konferencja ma się odbyć w roku 1988 w jednym z krajów w Azji południowo-wschodniej. (e.z.a.)

Bracia z polskich Zborów zielonoświątkowych biorący udział w konferencji w Zurychu — wraz z past. Dawidem du Plessissem (piąty od lewej)



K r o n i k a

CHRZTY WIARY

Koszalin. Po raz piąty basen Koszalińskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji został udostępniony miejscowemu zborowi na uroczystość chrztu wiary. Odbyła się ona 8 czerwca br., a w przymierze z Panem wstąpiło 13 osób (2 ze Świdwina, pozostałe z tutejszej społeczności). Uroczystość była poprzedzona dwudniową ewangelizacją, w trakcie której Słowo Boże zwiastował przeb. Mieczysław Suski, pastor II zboru w Krakowie. On też ochrzcił katechumenów w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. W czasie chrztu Słowo głosił przeb. Mirosław Milewski, pastor ze Słupska, a nad całością uroczystości czuwał przeb. Jan Rudkowski, pastor miejscowego zboru. (jr)

Szczecin. W dniu 15 września br., w zborze „Betania” odbyła się druga w tym roku uroczystość chrztu wiary. Tym razem w przymierze z Chrystusem wstąpiło 15 osób, które wcześniej uczestniczyły w spot-

kaniach katechumenów, a następnie złożyły świadectwo swego nawrócenia przed całą społecznością. Nabożeństwo prowadził br. Stefan Lewandowski, Słowo Boże na temat chrztu zwiastował kazn. Edward Pawłowski, chrzczył przeb. Mieczysław Czajko, pastor, a przy Wieczery Pańskiej w asyście starszych braci usługiwał przeb. Stefan Archutowski, II pastor. Była to dla wszystkich radosna społeczność, a szczególnie ją przeżył II pastor, ponieważ wśród ochrzczonych był jego ojciec. (sl)

Warszawa. Drugi tegoroczny chrzest wiary w Zborze III warszawskim odbył się w ostatnią niedzielę czerwca (pierwszy zaś — o czym informowaliśmy w numerze 7/8 naszego miesięcznika — miał miejsce w kwietniu). Tym razem przymierze z Panem — po osobistym nawróceniu do Boga — zawarło pięć osób. Chrzcił pastor Zboru — przeb. Edward Czajko. Zgodnie ze zwyczajem Zboru, w ramach nabożeństwa odbyła się Wieczerza Pańska

oraz błogosławieństwo niemowląt (dzieci brat. Szewczuków i brat. Zawadków).

EWANGELIZACJE

Głubczyce. W miejscowym zborze odbyły się na początku bieżącego roku dwie ewangelizacje. Pierwsza miała miejsce w dniach 29—31 marca. Słowem Bożym usługiwali goście z zagranicy, a mianowicie ewangelista Tom Kulervo z Kanady oraz ewangelista Marti Lehto z Finlandii, których tłumaczył kazn. Edward Pawłowski z Wrocławia. Tematem zwiastowania była potrzeba duchowego przebudzenia.

Druga ewangelizacja natomiast odbyła się w dniach 12—14 kwietnia. W zasadzie był to cykl wykładów na temat daru obcych języków. Usługiwał przeb. Stefan Kozłowski z Oleśnicy. Wykłady spotkały się z bardzo dużym zainteresowaniem słuchaczy. (sg).

Bydgoszcz. W pierwszym półroczu odbyły się w zborze „Betel” dwie ewangelizacje. Pierwsza miała miejsce w dniach 22—24 marca. Goszczono wówczas br. Mieczysława Kwietnia z Warszawy, który usługiwał Słowem Bożym podczas tych błogosławionych społeczności. Druga natomiast odbyła się w dniach 21—23 czerwca i była połączona z uroczystością chrztu wiary 18 osób. Słowem Bożym usługiwał przeb. Mirosław Milewski, pastor ze Słupska, a chrzczył przeb. Zdzisław Józefowicz, pastor miejscowego zboru. (zj)

Chrzest w III Zborze warszawskim



Koszalin. W dniach 20—28 sierpnia br., miejscowy zbor przeżył błogosławione chwile. Odbyła się bowiem ewangelizacja przeprowadzona przez przeb. Michała Hydzika,

pastora z Ustronia, oraz gości z zagranicy — pastora Artura Hiberna z Coventry i pastora Dawida Shellsa z Malvern, obydwaj z Wielkiej Brytanii. Natomiast 5 i 6 września br., odwiedził zbór br. Stefan Gulyas z USA usługując Słowem Bożym ku zbawieniu i pocieszeniu. (js)

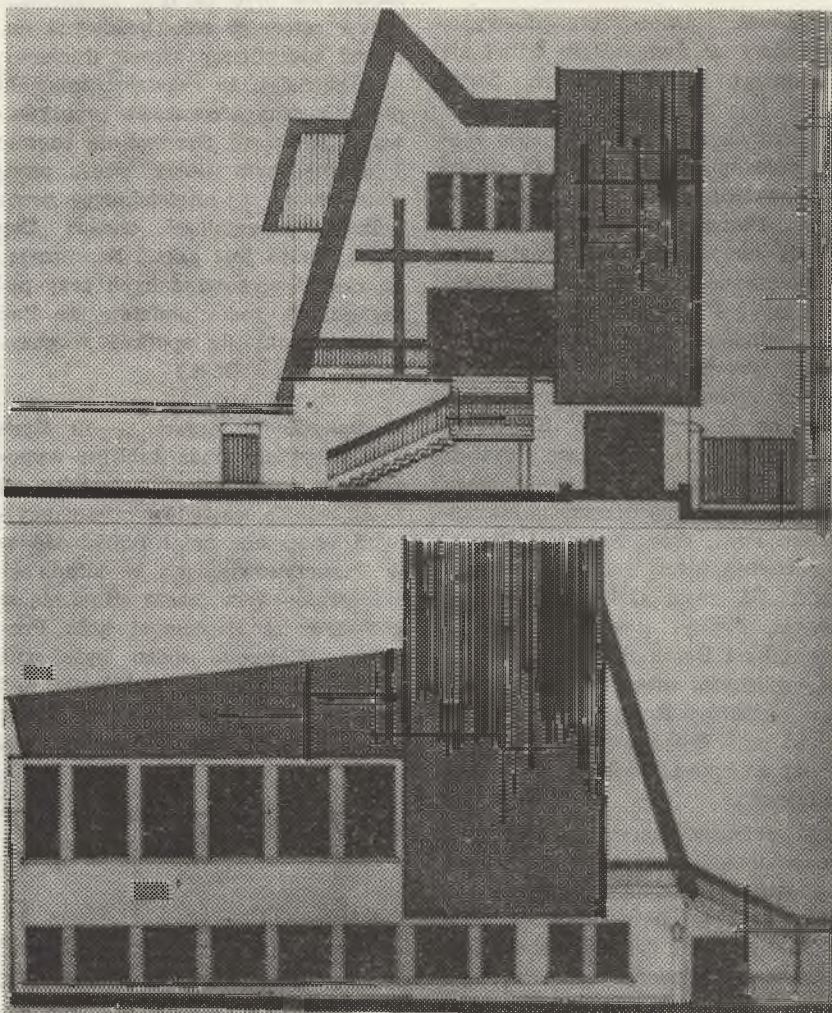
OTWARCIE KAPLICY

Ustroń. W dniu 21 lipca br., odbyła się uroczystość otwarcia i poświęcenia nowo wybudowanego obiektu sakralnego. Został on wybudowany w ciągu trzech lat, to jest od lipca 1982 do lipca bieżącego roku przy wydatnej pomocy współwyznawców z kraju i z zagranicy. Uroczystość otwarcia i poświęcenia odbyła się podczas porannego nabożeństwa, które prowadził prezb. Edward Czajko, naczelny prezbiter Kościoła, oraz starsi bracia z obydwu nurtów zielonoświątkowych. Przybyli także wierzący z różnych zborów oraz współwyznawcy z Czechosłowacji, USA, Norwegii, Szwecji oraz RFN. Na każdym nabożeństwie obecnych było około 600 osób. Zbór przyjął nazwę „Betel” (Dom Boży) i jest wdzięczny Bogu i wszystkim, którzy złożyli ofiarę na tę budowę. Ich serca są przepełnione nadzieją, że będą mogli oglądać wielkie rzeczy, które Bóg będzie czynił w tym nowym Domu Modlitwy. (mp)

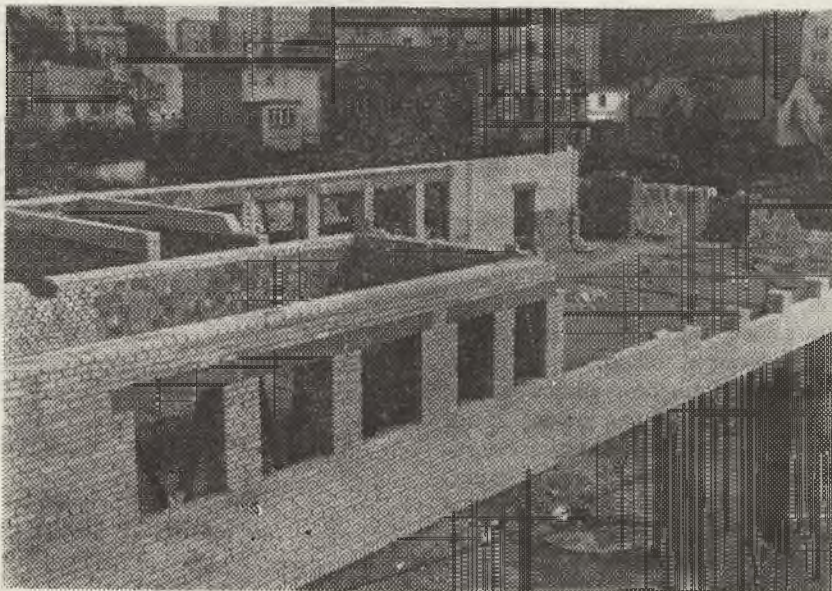
BUDOWY OBIEKTÓW SAKRALNYCH

Barlinek. Miejscowy zbór, który przez cały okres swojej służby borykał się z problemami lokalowymi postanowił budować Dom Modlitwy. Prace rozpoczęły się na początku bieżącego roku, a zadziwiające tempo budowy pozwala mieć pewność, że przy końcu roku będzie gotowy stan surowy. Załączone zdjęcie przedstawia stan zaawansowania inwestycji na początku lipca br. Tutejszy zbór jest niewielki i dlatego — deklarując swoją ofiarną pracę i środki — uprzejmie prosi o składanie ofiar na ten cel. Wdzięczny będzie za każdą ofiarę, którą należy przelać na następujący numer konta:

Bank Spółdzielczy w Barlinku
Nr 921103-1818-136-5
ZKE, Zbór Barlinek.



Projekt elewacji frontowej i bocznej Domu Modlitwy w Barlinku. Poniżej: stan budowy z lipca br.



KURSY

Świętousć. Obóz biblijno-wypoczynkowy w Świętousciu odbył się w dniach 16–29 lipca br. Świętousć jest małą miejscowością nad samym morzem na wyspie Wolin, położoną w odległości 17 km od Międzyzdrojów na trasie do Dziwnowa. Planowano obóz, tak jak w latach minionych, na terenie budującego się obiektu Zboru Ewangelicznych Chrześcijan w Świnoujściu, jednakże obóz nie mógł odbyć się na tym terenie. Przyjechało około 100 uczestników z różnych Zborów naszego Kościoła. Kierownikiem był prezb. Kazimierz Krystoń, pastor I Zboru w Poznaniu, a osobami współpracującymi: Maksymilian Pyra, Piotr Nowak i Bogusław Helbin (dwaj ostatni — to studenci III roku CHAT), Krystyna Rösner, Halina Łubińska, Monika Kwiecień i Beata Piątek. Wykładami biblijnymi usługiwali Roger Jones i Kathy Robinson. Była też wśród nas 9-osobowa grupa młodzieży ze Szwecji z Kościoła ewangelicznego.

Ania, jedna z uczestniczek, tak pisze o swoich osobistych odczuciach z obozu:

„Mieszkaliśmy na kempingu. Dookoła był las i tylko parę kroków do morza. Pogodę mieliśmy „w kratkę”, ale więcej było słońca. Między obiadem a kolacją, czas spędzaliśmy na plaży. Bardzo ciekawe wykłady miał wujek Roger. Ciocia Diana i wujek Dawid bardzo ładnie grali na swoich gitarach. Może to dzięki nim nasz śpiew wychodził dość dobrze. Właściwie, to były trzy gitary. Na tej trzeciej grał kursant obozu — Boguś. Atmosfera duchowa była wspólna. Czuliśmy się jak jedna rodzina. Nawróciło się dziewięć osób. Wśród nich cztery osoby spoza obozu. To znaczy, że chyba byliśmy dobrym świadectwem.

Z takich większych atrakcji, były dwie wycieczki. Pierwsza, to było spotkanie z panią, która opowiadała nam o wyspie, na której się znajdowaliśmy i trochę o przyrodzie tej wyspy. Na szczególną uwagę zasługiwał jej ogród, w którym uprawiała około stu dwudziestu gatunków kwiatów. Na drugą wycieczkę udaliśmy się autokarem. Pojechaliśmy do Świnoujścia na koncert zespołu muzycznego „Continental”. Koncert ten — to było naprawdę wielkie przeżycie. Jednym słowem,

obóz w Świętousciu miał dwie dobre strony: był przyjemnością i można się było na nim zbudować”. Śpiew refrenów młodzieżowych nadawał specyficzny klimat duchowy, tym bardziej, że młodzież śpiewała pieśni z zaangażowaniem przeżywając ich treść. Szczególnie chętnie śpiewana była nowa pieśń przetłumaczona z angielskiego przez jedną z uczestniczek obozu: „Czy wiesz, że to jest czas”. Nawiązując do życzeń wypowiedzianych przy pożegnaniach, mam nadzieję, że Pan pozwoli nam się spotkać w przyszłym roku. (K.K.)

Zaniemyśl. W dniach 1–10 lipca br., odbył się obóz biblijno-wypoczynkowy dla dzieci w wieku od 7–12 lat. Ze względów organizacyjnych obóz nie mógł odbyć się w w Puszczykowie, jak w latach ubiegłych — tym razem odbył się w miejscowości Zaniemyśl koło Poznania. Miejscem obozu było pole namiotowe pięknie położone nad jeziorem. Z różnych stron kraju przyjechało 26 dzieci. Praca z dzieć-

mi odbywała się w czterech grupach (chłopcy starsi i młodszy oraz dziewczynki starsze i młodsze).

Przed południem były dwie godziny zajęć biblijnych z akcentem o życiu praktycznym chrześcijan. Szczególnie cenne były wykłady wujka Donalda oraz Majka, Nelsa, Bethy i Jill, Halinki, Bogusi i Piotra. Bardzo dużo pracy mieli też pozostali opiekunowie, ciocia Elżbieta, Beata i Dorota. Kierownikiem obozu był prezb. Kazimierz Krystoń, zwany na kursie wujkiem Kazikiem. Społeczności wieczorne miały charakter ewangelizacyjny, na których kilkoro dzieci przyjęło do swoich serc Pana Jezusa jako osobistego Zbawiciela.

Oprócz zajęć biblijnych dzieci sporo czasu spędziły na wspólnych grach, zabawach i plaży, kiedy pozwalała na to pogoda. Miały też okazję zwiedzić zamek w pobliskim Kórniku. Ciekawym akcentem było ognisko zorganizowane pod koniec obozu. Trwajmy w modlitwach o utwierdzenie w wierze naszych najmłodszych. (K.K.)

CZY WIESZ, ŻE TO JEST CZAS

CZY WIESZ, ŻE TO JEST CZAS, BY WIELBIĆ PA-NA,
W MIEJSCU GDZIE PRZEBYWA JE-GO DUCH? DO
PA-NA ZBLIŻMY SIĘ, NIECH CHWAŁA JE-MU BRZMI! NIECH
BĘDZIE WY-WYŻSZY NY BOŻY SYN!
CHWAŁMY GO, CHWAŁMY GO,
CHWAŁMY GO, CHWAŁMY GO!

PANU MIŁA JEST MODLITWA LUDU,
PRAGNIE UWIELBIENIA Z NASZYCH SERC.

REF.

DO PANA.....

SPIS TREŚCI ROCZNIKA 1985

UWAGA: cyfry w nawiasach oznaczają strony, na których zamieszczono poszczególne artykuły.

NR 1 (STYCZEŃ)

o.m. (oprac.): Kościół na świecie (2)
E. Czajko: Królestwo Boże — to skarb i piękno (3—4)
G.A. Getz: Przyszłość (Cechy duchowego przywódcy, odc. 6) — (5—6)
Yiva Eggehorn: Idea jedności w Biblii (przygotował: K. Krystoń) — (7—11)
M. Suski (oprac.): Rozwiązywanie problemów (12—14)
M. Kw.: Bóg chwalił się (15)
E. Potter: Czym jest prawdziwe chrześcijaństwo? (16—18)
E. Pawłowski: Pasja (16)
A. Lewczuk: Trzydziestolecie służby brat. Adeli i Pawła Bajko (18—19)
Kronika (20—23)
S. Lotta (oprac.): Pisali o nas (20)
M. Czajko: Z życia i czasu (24)

NR 2 (LUTY)

o.m. (oprac.): Kościół na świecie (2)
H. Hukisz: Kościół w czasach ostatecznych (3—5)
G.A. Getz: Gościński (od. 7) — s. 6—7 i 17
Red.: O obradach XI Synodu Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego (8—17)
A.B.: Ostróżka — lato '84 (18—20)
Kronika (20—23)
M. Kwiecień: Z życia i czasu (24)

NR 3 (MARZEC)

e.a./o.m. (oprac.): Kościół na świecie (2)
E. Czajko: W domu Korneliusza (3—5)
red.: Szkoła Biblijna w Warszawie (5)
M. Wólkiewicz (oprac.): Chrystus — pytania i odpowiedzi (cz. I) — s. 6—8
L. Michalska (tłum.): Wiara i choroby (9—10)
C. Davis: Twoja rodzina i Bóg, tłum. L. Grzeszkowiak (11—13)
Dla dzieci: P. White — Małpie opowieści doktora z dżungli (14—16)
E. Pawłowski: Liście (16)
W.L.: Listy, listy... (17)
Listy do „Głosu Ewangelii” (17—18)
Julka (z Rodziną): List do siostry (19 i 22)
Listy do redakcji (20—21)
M. Czajko: Europejska konferencja zielonoświątkowa (22—23)
M. Czajko: Z życia i czasu (24)

NR 4 (KWIECIEŃ)

e.a./o.m. (oprac.): Kościół na świecie (2)
K. Muranty: Wielkanoc (3—5)
E. Pawłowski: Rzeczywistość (5)
G.A. Getz: Sposoby do nauczania (odc. 8) — s. 6—7
M. Wólkiewicz (oprac.): Chrystus — pytania i odpowiedzi (cz. II) — s. 8—10
S. Lotta (oprac.): Pisali o nas (10)
o.m. (oprac.): O sportowcach i Ewangelii (11)
Derek Prince: Jedność i wzrost w Ciele Chrystusa (tłum. Magda EL) — s. 12—15
e.a. (oprac.): Ewangelizacja świata (15)
S. Lotta: „Golgota, Golgota...” [wywiad z Haliną Kudzin] — s. 16—18
A. Bogajczyk: Świadekstwo o wierze (18—19)
Listy do „Głosu Ewangelii” (20—21)
Kronika (21—23)
M. Kwiecień: Z życia i czasu (24)

NR 5 (MAJ)

[Numer specjalny poświęcony Konferencji Młodzieży Chrześcijańskiej]
Konferencja Młodzieży Chrześcijańskiej (2)
Wł. Dwulat: Wywiad z prezesem Rady Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, prezb. Edwardem Czajko (3)
A. Bajęski: Progres czy degeneracja? (fragm. kazania) — s. 4—5
Wł. Dwulat: Rozmowa z przewodniczącym „Międzykościelnego Komitetu Młodzieżowego”, br. Andrzejem Bajęskim (6)
H. Wieja: Postawa wiary (fragm. kazania) — s. 7
Wł. Dwulat: Wywiad z kierownikiem organizacyjnym konferencji, br. Włodzimierzem Rudnickim (8)
[Wkładka fotograficzna — s. 9—12]
George Brucks: Trzeźwość i ekstaza (13—14)
E. D.: Chrystus i ty, ty i Chrystus! (15—19)
Wł. Dwulat: Z życia i czasu (20)

NR 6 (CZERWIEC)

e.a./o.m. (oprac.): Kościół na świecie (2)
E. Czajko: Nigdy letni! (3—4)
N.W.: Przez wiele niebezpieczeństw, mozołów i sidła [wywiad z Dawidem Wilkersonem, tłum. E. Lorek] — s. (5—7)
C. Davis: Twoja rodzina i Bóg (II) — s. 8 i 19—20
On Ty Ja [wkładka młodzieżowa przygotowana przez młodzież II Zboru poznańskiego] — s. 9—18]

— Popłynęły łzy (9 i 18)
— O sztuce innej (W. Gorzelnik) — s. 10
— Dlaczego? Po co? Jak? (W. Tybiszewski) — s. 11
— On ty ja (s. 12—13)
— Chrześcijaństwo a inne religie (P.E. Little), tłum. J. Wleczorek — s. 14—17
— Wyznanie (Sławek) — s. 18
G.A. Getz: Nie oddający się pijaństwu (odc. 9) — s. 21—22
S. Lotta (oprac.): Pisali o nas (22)
MAAL (oprac.): Bóg zmienił moje życie (23)
M. Kwiecień: Z życia i czasu (24)

NR 7—8 (LIPIEC—SIERPIEŃ)

e.a. (oprac.): Kościół na świecie (2 i 39)
E. Czajko: Warunki pokoju Bożego (3—5)
R.S.: Jezus. Kim naprawdę jest Jezus Chrystus (przekład) — s. 6—17
P. Cieślak/J. Wojnar: Czynieć uczniami [wywiad z Bobem Wattersem] — s. 18—19 i 23—24
N.P.P.: Raport z Warszawy (20—22)
w.r.: O nowej siedzibie Szkoły Biblijnej w Warszawie (lista ofiar) — s. 24
Rozwód i powtórne małżeństwo [Oświadczenie „Zborów Bożych” w USA] — s. 25—30
Zjednoczony Kościół Ewangeliczny w Polsce (31)
Adresy Zborów (32—38)
M. Kwiecień: Z życia i czasu (40)

NR 9 (WRZESIEŃ)

e.a. (oprac.): Kościół na świecie (2)
K. Muranty: Źródło mocy (3)
G.A. Getz: Niesamowolny (odc. 10) — s. 4—5
R. Krawczyk: „I spisał na tablicach słowa przymierza” (6—10)
Czy narodzeni na nowo wierzący mogą być opętani przez demony? [Oświadczenie „Zborów Bożych” w USA] — s. 11—13
C. Davis: Dobra, staroświecka droga (III) — s. 14
Dla dzieci: Mały lew Tawny (oprac. K.K.) — s. 15—17
E. Pawłowski: Koniec świata (17)
E. Lorek: Co o tym myślisz? (18—20)
K.M.-ty: Kto jest święty? (20)
T. Jarosz: „Żyć tak, jak Mistrz mój...” [wspomnienie o br. K. Jacyszynie] — s. 21
R.K. i R.T. (oprac.): Konferencja teologiczna Zborów Kościoła Chrystusowego (22)
Kronika (23)
M. Kw.: Z życia i czasu (24)

NR 10 (PAŹDZIERNIK)

e.a. (oprac.): Kościół na świecie (2)
K. M.-ty: Uciszenie burzy (3—4)
H. Krzysiuł: Duchowa dojrzałość — użyteczni dla Boga (I) — s. 5—11
Paul Yonggi Cho: W jaki sposób powstał największy Zbór świata? (11—15)
K. Matiaszuk (oprac.): Inny Pocieszyciel (16—18)
M. Kw.: „A jednak Chrystus” [informacja o II Chrześcijańskiej Konferencji Młodzieży] — s. 18
Dla dzieci: Małpa w lwiej skórze. Małpie opowieści doktora z dżungli, odc. 2 — s. 19—21
E. Pawłowski: Apokalipsa Słowa (21)
Kronika (22—23)
Wł.: Hej, Nicky, gdzie jesteś!? [Z życia i czasu] — s. 24

NR 11 (LISTOPAD)

e.a. (oprac.): Kościół na świecie (2)
E. Czajko: Pewność z wiary wypływająca (3—4)
H. Krzysiuł: Duchowa dojrzałość — użyteczni dla Boga (II) — s. 5—9
T. Jarosz: Konferencja teologiczna dla pastorów i żon pastorów (10—11)
T. Jarosz: Rozmowa z pastorem Yve Monnetem (11)
N.P.P.: Wieczór z Jimmy Swaggartem (12—13)
Yve Monnet: Owocna służba pastora (14—16)
W. Kapitanik: Odpowiedzialność i służba (17—19)
W. Thomas: Uwolnienie od rozpacz (20—23)
Modlitwa (23)
E. Cz.: O nowym Statucie Kościoła [Z życia i czasu] — s. 24

NR 12 (GRUDZIEŃ)

e.a. (oprac.): Kościół na świecie (2)
K. Muranty: Zrodzony z dziewicy Marii (3—5)
H. Krzysiuł: Dojrzałość duchowa — użyteczni dla Boga (do-kończenie) — s. 6—10
R. Krawczyk: List do redakcji (11)
E. Zegwaart (tłum.): Bóg daje nowe sposobności. Wywiad z Edith Schaeffer (12—14)
Don de Welt: Jak organizować i pielęgnować osobistą społeczność z Bogiem? (14—17)
C. Davis: Jezus Chrystus — centrum rodziny (IV) — s. 18—19
e.a.: XIV Konferencja zielonoświątkowa w Zurychu (19)
Kronika (20—22)
Spis treści rocznika 1985 (23)
M. Czajko: Z życia i czasu (24)

Z życia i czasu

Miałem w zamyśle gotowy już tekst zamykający niejako kończący się rok. Chciałem zacząć od stwierdzenia, że docierało w nim do zborów sporo listów, które informowały o planowanych, rozpoczętych czy też kontynuowanych budowach obiektów sakralnych. Skoro już mamy tak rozbudowany front inwestycyjny, pragnąłem się podzielić trzema swoimi z tym związanymi wątpliwościami.

Po pierwsze, zamierzałem przestrzec przed dalszym rozwijaniem tej tendencji, ponieważ już dzisiaj odczuwamy brak środków na kontynuowanie rozpoczętych prac. Listy krążące między zborami i apelujące o ofiary na ten cel zazwyczaj nie przynosiły poważniejszego skutku. Skończyły się bowiem czasy, kiedy cały Kościół prowadził jedną inwestycję. Teraz następuje rozdrobnienie środków, a więc pojawia się obawa, że ktoś powie o nas: „Ten człowiek zaczął budować, a nie mógł dokończyć”. (Łuk. 14,30).

Po drugie, pragnąłem zaproponować, aby wypracować kryteria, spełnienie których umożliwiałoby decyzję o rozpoczęciu budowy. Mogłyby to być dane o aktualnej sytuacji lokalowej, o liczbie członków, o tempie rozwoju zboru w ciągu — powiedzmy — ostatniego dziesięciolecia. Tak podjęta decyzja przestałaby być sprawą jednego zboru, a stałaby się zadaniem całego Kościoła.

Po trzecie, skoro lubię posługiwać się w felietonie humorem, planowałem zakończyć swój tekst autentycznym zdarzeniem. Dodajmy, by utrudnić konkretyzację, że miało ono miejsce

dawno, dawno temu w bardzo, bardzo odległym kraju, w pewnym znanym Kościele. Był tam pewien duchowny, który kierowany do różnych zborów nie przyczyniał się przez swoją służbę do ich rozwoju. Pewnego dnia dowiedział się, że wielu jego przyjaciół ze stanu duchownego buduje kościoły. Postanowił przeto udać się do biskupa i przedstawić mu nowo zrodzone pragnienie. Chciał budować kościół! Niestety, nie mógł odpowiedzieć na kilka zasadniczych pytań biskupa. Nie wiedział, gdzie ma budować, nie wiedział, dla kogo ma budować. Chciał to czynić, bo być może taka była panująca moda!

O tym chciałem pisać. Ale dzisiaj, a stało się to po wysłuchaniu kazania znanego ewangelisty z Norwegii, Arila Edwardsena, mam troszkę inne zdanie. Nie neguję, że to powiedziałem wyżej nie ma racji bytu. To są zagadnienia do przemyślenia! Chcę tylko dodać, że w naszej służbie musimy wziąć od Boga plan naszego działania. Prorok Amos powiada (3,7): „Bo Pan Bóg nie uczyni niczego, jeśli nie objawi swego zamiaru sługom swoim, prorokom”. Potrzebna jest nam wizja od Boga w każdej dziedzinie naszej służby. Porywajmy się na wielkie zadania, ale przedtem weźmijmy od Boga objawienie w tej sprawie. Gdy ten warunek spełnimy, każde, nawet największe dzieło zrealizujemy, ponieważ „Pan Bóg będzie czynił to, co objawił sługom swoim”.

MIECZYSLAW CZAJKO

CSMO ZAŁOŻONE W ROKU 1929

Wydawca: Prezydium Rady Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w PRL. Redaguje Kolegium: Edward Czajko (redaktor naczelny), Kazimierz Kryštoń, Mieczysław Kwiecień (sekretarz redakcji), Edward Lorek, Marian Suski, Ryszard Tomaszewski. Adres redakcji i administracji: 00-441 Warszawa, ul. Zagórska 10, telefon redakcji: 29-52-61 wewn. 10, telefon administracji: 29-52-61 wewn. 4. Adres redaktora naczelnego: 70-745 Szczecin 13, skrytka pocztowa 32, tel.: 61-30-39. Materiałów nadesłanych redakcja nie zwraca. Miesięcznik „Chrześcijaнин” jest wysyłany bezpłatnie, jednak jego wydawanie umożliwia wyłącznie ofiarność Czytelników. Ofiary wpłacane na czasopismo w kraju, należy kierować na konto Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w NBP w Warszawie, XV Oddział Miejski, Nr 1153-10285-136 — podając cel wpłaty na odwrocie blankietu. Ofiary na czasopismo dokonywane za granicą można wpłacać na konto Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, Nr 1517/037874/999766 w Banku Polska Kasa Opieki SA., I Oddział w Warszawie, ul. Czackiego 21 — wyraźnie zaznaczając cel wpłaty.

Indeks: 35462

PL-ISSN 0209-0120

Druk: RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Warszawa, ul. Smolna 10/12, nakł. 6 500 egz. Zam. 663. N-17.